m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 21 (1486) DNIA 13 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

Wspaniały bieg „Kusego" w Deutschlandhalle

Finlandia rozgromiona, Łotwa pokonana

Dwa równoczesne zwycięstwa bokserów polskich

Tak jak przewidywaliśmy, boks polski odniósł w niedzielę zwycięstwo na dwu frontach. W Rydze wypadło ono może mało efektownie, lecz za to we Lwowie — wynik przekroczył oczekiwania.

Nie o to jednak chodzi. Na występ równoczesny 16-tu naszych bokserów patrzymy, jako na próbę generalną przed spotkaniem z Włochami dn. 19-go bm. w Poznaniu oraz widzimy w tym nowy przegląd sił w przededniu Dublina.

Samym wynikom 14:2 i 10:6 nie powinniśmy się też dać oszołomić. Potwierdzają one tylko fakt niezwykłych możliwości boksu polskiego.

Po sukcesie we Lwowie

Po meczu, w drodze powrotnej z hali na Targach Wschodnich do hotelu Europejskiego, przedstawiciel Przeglądu Sportowego uzyskał w autobusie garść opinii zarówno od przedstawicieli oficjalnych, jak i zawodników polskich.

Prezes PZB mjr. Mirzyński uważa, że drużyna polska, chociaż wygrała zupełnie zasłużenie i przekonywująco, wypadła nieco słabiej na tle niezbyt mocnego przeciwnika. Finowie nie mając odpowiedniego kontaktu międzynarodowego, nie są groźni dla nas.

Najlepszym bokserem obu zespołów był, zdaniem prezesa Mirzyńskiego Kolczyński, który jednak wyraźnie się w trzecim starciu oszczędzał. Poza tym dobrą formę wykazał Rotholc, walczący bardzo mądrze. Wygrał on różnicą co najmniej 4 punktów. Doskonale wypadł też Czortek, któremu jednak nie odpowiadał sposób walki przeciwnika. Wspaniały nokaut Szymury nie był dla prezesa PZB niespodzianką. Woźniakiewicz spełnił swe zadanie, choć specjalnie nie zachwycił. Łukowski zawiódł, co stawia PZB znowu w ciężkim położeniu.

Spośród zawodników fińskich na pierwszym planie stawia mjr. Mirzyński Suhonena, zwycięzcę Pisarskiego. Poza tym doskonały był przeciwnik Koziołka, Huskonen oraz Oli Lehtinen.

Organizacja zawodów zdaniem prezesa Mirzyńskiego przeszła wszelkie oczekiwania. Wracam do Poznania — mówił prezes Mirzyński nie tylko zadowolony, ale także dumny z mego rodzinnego miasta, które zdało egzamin w 100 procentach.

Sędzia Dworzak był sprawiedliwy.

Wiceprezes PZB p. Rybarczyk z podziwem wyraża się o organizacji zawodów. Publiczność niezwykle sportowa doceniła również sukces Suhonena, a także zasłużenie oklaskiwała przeciwnika Kolczyńskiego Rossi'ego. Zwycięstwo w stosunku 14:2 było dość niespodziewane. Liczyłem na utratę 4 punktów. Najlepsi Finowie to Suhonen, Lehtinen Oli i Rosi, który okazał się dla Kolczyńskiego niezwykle twardym przeciwnikiem.

Przewodniczący W. S. S. p. Bielewicz chwali również organizację zawodów. Publiczność jednak, zdaniem jego, za mało dopingowała Polaków. Czortek w drużynie polskiej wykazał słabszą formę niż zazwyczaj. Sędzia ringowy p. Wójcik spełnił na ogół swe zadanie, choć w decyzjach był nieśmiały.

Trener Sztamm jest zdania, że wszystkie rozstrzygnięcia były słuszne. Z drużyny polskiej podobał mu się Szymura, następnie wyróżnia Kolczyńskiego, Czortka i Rotholca. Pisarski był słabszy. W obozie kondycyjnym przed Dublinem Pisarski podciągnie się jeszcze w formie. Z drużyny fińskiej najlepiej walczył Suhonen, następnie Lehtinen.

Kierownik ekspedycji fińskiej prezes Sarvlahti mimo porażki, jest ze swego zespołu zadowolony. Uważa, że pięściarze fińscy, choć nie dorównują jeszcze Polakom, to jednak stanowili w każdej niemal walce twardy orzech do zgryzienia. Za najlepszych Polaków uważa Kolczyńskiego, Czortka, Rotholca i Koziołka, ze swoich chwali Suhonena i Rossi'ego.

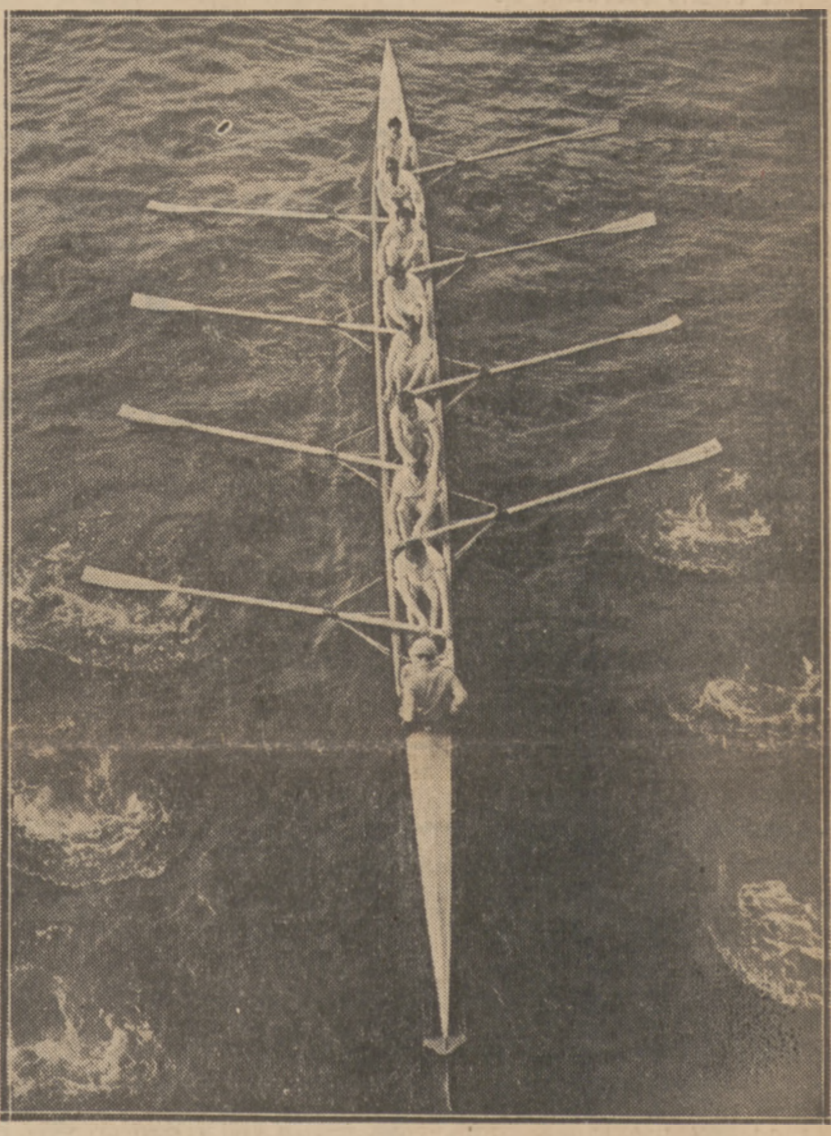
Sędzia Dworzak uważa, że Finowie byli znacznie groźniejsi od widzianych przez niego miesiąc temu Holendrów. Najlepszym Finem był bezsprzecznie Suhonen, który potwierdził swą formą, że zwycięstwo jego nad Niemcem Baumgartenem nie było przypadkiem. Asami reprezentacji polskiej są zdaniem p. Dworzaka: Rotholc, Kolczyński i Czortek, słabo natomiast prezentuje się Woźniakiewicz, a Łukowski zupełnie się do zespołu reprezentacyjnego nie nadaje.

(M. K.)



OFIARNA AKCJA BRAMKARZA

zmusza napastnika do podskoku, aby uniknąć zderzenia. Moment z meczu Wiener S. C. — Austro Fiat 4:1



8-KA CAMBRIDGE JUŻ TRENUJE

przed dorocznym pojedynkiem na Tamizie z Oxfordem.



LUIGI MUSINA

przeciwnik Szymury.

Comandatore Mazzia

szef boksu włoskiego mówi o wyprawie do Poznania

na str. 6-ej

Bradl wygrywa w Planicy

BELGRAD. 13.3. — Tel. wł. — Niemiec Bradl, osiągnął nowy piękny sukces, zdobywając w Planicy tytuł mistrza narciarskiego Jugosławii. Na małej skoczni o maksymalnej dopuszczalności skoków — 60 m., uzyskał on skoki 59, 58,5, 57,5 i doskonałą notę 347,4. Drugie miejsce zajął Jugosłowianin Norsa 316,7 (53, 53, 52,2).

Loty narciarskie na mamutowej skoczni odłożone zostały z powodu nieodpowiednich warunków, na 26 marca br.

NIEMCY — SZWAJCARIA W WIEDNIU

BERLIN. 12.3. — Tel. wł. — Po długich pertraktacjach ustalono miejsce spotkania o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Szwajcarią. Odbędzie się ono od 5 do 7 maja w Wiedniu.

BOLOGNA UMACNIA SWĄ POZYCJĘ

W decydujących spotkaniach w Mediolanie Bologna pokonała Milano 1:0. Jedyną bramkę strzelił środkowy napastnik Puricelli, który będzie następcą Pioli na stanowisku kierownika napadu reprezentacji Włoch i w charakterze tym wystąpi już przeciw Niemcom

Nie lekceważyć koszykarzy niemieckich!

Wywiad z trenerem naszych przeciwników na str. 4-ej

Mamy już 4-ch finalistów koszykówki

Międzyokręgowe rozgrywki koszykówki męskiej zostały zakończone. Do finału zakwalifikowały się zgodnie z naszymi przewidywaniami: KPW Poznań, Polonia Warszawa, Cracovia i AZS Lwów.

Zespoły te stanowią rzeczywiście naszą ekstraklasę, toteż finał w Warszawie (24—26 bm.) zapowiada się na prawdę ciekawie.

Sprawozdanie na stronie 3ej

Mecz juniorów Polska — Niemcy

Przed trzema tygodniami, w wywiadzie udzielonym Przeglądowi Sportowemu szef boksu niemieckiego dr Metzner zapowiedział inicjatywę organizacji meczu juniorów Polska—Niemcy. Obecnie dowiadujemy się z Poznania, że oficjalna propozycja taka już nadeszła.

W obu drużynach startować mają zawodnicy, którzy nie ukończyli jeszcze 21 roku życia i dotąd nie reprezentowali barw państwowych. PZB propozycję związku niemieckiego przyjął, i pierwsze spotkanie odbędzie się już w dniu 10 kwietnia w Poznaniu, w hali cyrku.

Kapitan sportowy PZB ustalił już w głównych zarysach reprezentację narybku, lecz trzyma ją na razie w tajemnicy, czekając na ukończenie mistrzostw w okręgach. Nie ulega wątpliwości, że w wadze lekkiej walczyć będzie Gorączniak, którego p. Suszczyński zamierzał nawet w ostatniej chwili zabrać do Rygi, lecz właśnie wzgląd na mecz juniorów skłonił go do odstąpienia od tego zamiaru. W wadze muszej wystąpi prawdopodobnie druga rewelacja mistrzostw Poznania, Walkowiak.



KAPIAK MISTRZEM NA ROLKACH

Zwycięzcę widzimy pod ze garem. Na lewo Napierała.



WALKOWIAK



GORĄCZNIAK



BOKSERZY ŚLĄSCY ZWYCIĘŻAJĄ WIEDEŃ 11:5

Od lewej klęczą: Jasiński, Jarząbek, Welgruen, Janas, Hertel, Paterok, Kolonko, Piłat. Stoją goście.

Przez zwycięstwo 14:2 nad Finlandią

Lwów zdobyty dla boksu!

Efektowny pokaz wyrównanej drużyny polskiej

Lwów, 12. 3. — Tel. wł. — Rok temu wygraliśmy z Finlandia w osłabionym składzie 10:6. Dziś niemal w najlepszym zestawieniu miażdżymy Finów 14:2. Tak logicznie powinno było się się stać, ale podobnie jak po pogromie Węgrów tak i dziś muszą nasuwać się wątpliwości: czy aby nie za wysoko, czy sprawiedliwie, czy zasłużenie?

Na te wszystkie pytania jest tylko jedna odpowiedź: Polacy stanowili zespół wyrównany bez słabych punktów. Żaden z naszych pięściarzy nie wzniósł się tym razem na najwyższe poziomy, nie przewyższał klasą swych kolegów. Cała ósemka była wyjątkowo wyrównana, gdyż nawet Czortek, jak to zwykle bywa, nie błysnął nie wzbił się ponad poziom.

Jednym słowem stanowiliśmy zespół niezwykle twardych, ambitnych zawodników, których celem jest najprostsza droga do zwycięstwa. Być może że nasi chłopcy błysnęli imponującą techniką. Nie byli jednak do tego zmuszeni, nie potrzebowali „kombinacyjnych" walk. Natomiast bezwzględnie górowali nad przeciwnikiem. siłą, bojowością skutecznością a przede wszystkim finiszem. Nawet Łukowski, który jest właściwie dopiero poczwarką bokserską, zdobył się na waleczność, która przyniosła mu zwycięstwo.

Nasze zwycięstwa były zbyt przekonywujące, a Finnowie zbyt często zapoznawali się z matą, aby można było w ogóle dyskutować na temat sprawiedliwości wyników. Można by było jedynie upierać się przy remisie Koziołek — Huuskonen. Ale takie wyroki nie były ferowane, więc finisz Koziołka musiał zaważyć na szali.

BEZ ALE

Wszystkie pozostałe walki wygrane były przez Polaków bez żadnego „ale". Opór stawiał jedynie najlepszy Finn O. Lehtinen. Ale i w tym wypadku Rotholc wygrał wprawdzie niebardzo wysoko, ale zasłużenie.

Czy może Finnowie byli słabsi, niż ubiegłego roku? Bezwarunkowo nie! Lehtinen był lepszy, kogut był też groźniejszy, Rossi niewątpliwie poczynił postępy, Suhonen skrystalizował się i oszlifował. Wygrał on wyżej z Pisarskim, niż w Helsinkach. Jeden tylko A. Lehtinen, w wadze lekkiej, zawiódł. Sekunda tylko dzieliła go od k.o.

Reasumując: Finnowie stanowią dość silny zespół i gdyby wytrzymali lepiej kondycyjnie ostatnie rundy, przegraliby w dużo mniejszym stosunku. Mecz ten był bowiem typowym przykładem załamywania się gości w trzecich rundach.

REWIA TYPÓW

Wspomnieliśmy już, że żaden z naszych bokserów nie zasługuje na specjalne wyróżnienie. Rotholc był na poziomie, ale nic ponadto. Natychmiast trzeba dodać, że miał trudnego przeciwnika, który potrafił blokować jego ataki. A jednak na finiszu Rotholc zdołał przebić się przez gardę.

Koziołek również nie błysnął. Był zbyt szablonowy. Ciosy jego nie miały precyzji, jaką niejednokrotnie potrafił już zademonstrować. Finn zaskoczył go nieco szybkością i Koziołek nie zawsze umiał odparować ataki.

Czortek miał wyraźnie słaby dzień. Salminen mu nie odpowiadał. Czortek przez dłuższy czas nie potrafił trzymać go na dystans i kontrować. W pierwszej rundzie przyjął zbyt wiele ciosów, dopiero w drugiej i trzeciej jego ataki w korpus przeciwnika miały blask wysokiej klasy.

Woźniakiewicz walczył spokojnie i konsekwentnie dążył do zdemolowania przeciwnika, obrabiając mu zarówno górne jak i dolne partie. Udało mu się to w zupełności.

Kolczyński spotkał się z twardym przeciwnikiem, który dobrze chodził w ringu, trudno go było ustawić do ciosu.

Pisarski miał tylko dobre momenty. Od czasu do czasu był przebłysk dużej klasy — jakaś piorunująca kontra, czy piękny dyszel — a potem znów przeciętność i spóźnianie się przy kryciu i unikach. Pisarski zatraca szybkość refleksu i dlatego inkasuje coraz więcej ciosów.

Szymura jest u szczytu formy. Zablokował zupełnie przeciwnika, dał mu się wyszumieć a potem błyskawiczna kontra, o wielkiej klasie, zakończyła walkę.

Łukowski wygrał, ale nie zdał egzaminu. To wielkie dziecko, o wadze 94 kilo, denerwowało swą złą postawą bokserska i zupełnym brakiem krycia. Łukowski posiada jedynie piekielną siłę ciosu, odporność i bojowość. Ale ani za grosz techniki. Białkowski umie od niego sto razy więcej. Być może, że jeszcze jest czas, aby ratować Łukowskiego, ale trzeba to robić natychmiast bez żadnej zwłoki.

EGZAMIN NA PIĄTKĘ

Lwowscy organizatorzy meczu z Finlandią nie sypiali od kilku dni. Napewno mieli większą tremę od bokserów. Wypruwali z siebie ostatnie siły, aby zorganizować mecz na piątkę i w zupełności zdali egzamin.

W wielkiej hali Targów Wschodnich, zapełnionej 5-ma tysiącami ludzi, każdy miał swe miejsce, nie było tłoku, pchania się i narzekań. Brawo Lwów! Brawo karna i obiektywna lwowska publiczność! Wprawdzie nie potrafiła ona zdobyć się na skuteczny doping, nie dała się porwać nerwom, jak to bywa w Poznaniu czy Warszawie, ale co najważniejsze, zdobyła się na rycerskość. Nie była ani trochę szowinistyczna.

Hala doskonale nadaje się na mecze bokserskie. Jest szeroka i niemal ze wszystkich miejsc dobrze widać. Na sali sporo pań i takiej publiczności, która niewątpliwie po raz pierwszy oglądała zawody pięściarskie. Lwów został zdobyty dla boksu.

POJEDYNEK LEWYCH

Mecz rozpoczyna się od oficjalnych przemówień i hymnów, po czym krzyżują pięści Rotholc i Lehtinen. Pierwsza runda to pojedynek lewych prostych. Jeden atak Rotholca rzuca Fina na ziemię. Runda dla Rotholca. W drugiej Lehtinen jest więcej precyzyjny, jego lewe dyszle dochodzą do celu. Wychodzi mu również kilka serii i wygrywa rundę. W trzeciej ciągłe ataki Rotholca, który dostaje się na półdystans i trafia często. W ostatniej chwili Rotholc lokuje prawy prosty, który wstrząsa Finem. Runda dla warszawianina. Wygrał on mecz dzięki lepszej kondycji.

ATUT WŁASNEGO RINGU

Koziołek wygrywa minimalnie z Huuskonenem. Walka bardzo wyrównana. Początkowo tylko próbne atakim, po czym Fin wykorzystuje moment i lokuje kilka sierpów. Jest on szybszy od Polaka i rundę wygrywa. W drugiej Fin prowokuje do kontrowania, a od czasu do czasu atakuje doskokami, wygrywając rundę. W 3-ciej ofensywa Koziołka, który dubluje ciosy i coraz częściej „wchodzi" w przeciwnika. I w tej walce decyduje siła fizyczna i kondycja, w której góruje Polak. Starcie wygrał dość wysoko, a w sumie walkę minimalnie. W Finlandii przyznano by niechybnie zwycięstwo Huuskonenowi.

CZORTEK NA LINACH

Czortek zwycięża Salminena. Już po gongu niespodzianka. Fin rzuca się na Czortka i nim ten zdążył zrobić unik — trafia go. Czortek przez chwilę zwisa na linach. Polak jest wciąż w defensywie i jakoś wolno się rozkręca. — Przegrywa rundę. W drugiej Czortek coraz częściej trafia z półdystansu w żołądek i osłabia Salminena. Fin często trzyma i walczy nieczysto, pcha się, kładzie na Czortku. Runda dla Polaka. W trzeciej Fin chaotycznie atakuje. a Czortek teraz niezawodnie kontruje: Salminen jest nawet groggy. — Czortek króluje na ringu, przede wszystkim dzięki lepszej kondycji.

BŁOGOSŁAWIONY GONG

Woźniakiewicz kompletnie zdemolował Ahti Lehtinena. Początkowo ostrożna wymiana ciosów, staje się coraz ostrzejsza. Woźniakiewicz orientuje się w możliwościach przeciwnika i rusza do decydującego ataku. Wygrywa wysoko dwie rundy. W trzeciej Fin ledwo już stoi na nogach. Dwa razy pada na deski, raz do trzech, drugi raz do dziewięciu. Gong ratuje go od k. o.

BRAWO ROSSI

Kolczyński wygrał wysoko z Rossi. Fin, pogromca Wasiaka, należy do kategorii bokserów, którzy łatwo nie dają się zbić z nóg. Po pierwsze ma żelazną szczękę, po drugie — chodzi po ringu i ucieka od ciosów. Pod koniec pierwszej rundy Fin pada na deski, ale po trzech sekundach gong przerywa liczenie. Po przerwie dochodzi do siebie i mężnie trwa do końca mimo, że w ostatniej minucie zostaje zmasakrowany.

Pięć tysięcy ludzi żegna go okrzykiem: „Brawo Rossi"!

JEDYNE PUNKTY GOŚCI

Pisarski przegrał wyraźnie z Suhonenem wszystkie rundy. W pierwszej Polak trafia kilka razy lewym direktem, ale Fin częściej dosięga go swą prawą. W dalszym ciągu walka ma ten sam charakter. Pisarski na ogół ładnie kontrował, ale tylko sporadycznie. Akcje jego nie miały ciągłości. Po ogłoszeniu Suhonena jako zwycięzcy, dostaje on bardzo wielkie brawa.

NARESZCIE K. O.

Szymura wygrał z Forssem przez k. o. w drugiej rundzie. Po pierwszej, nieciekawej, w której Szymura bada przeciwnika, w drugim starciu walczy na dystans i kontruje prawą w sam podbródek. Fin zostaje formalnie skoszony z nóg.

NIBY BOKS

Łukowski wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Karpinenem, lżejszym od niego o całe 7 kilo, ale była to właściwie parodia boksu. Obaj walili na ślepo, aby silniej, i nie myśleli absolutnie o kryciu.

Wszystkie lewe sierpy Fina dochodziły do celu. Łukowski rewanżował się przeważnie prawymi. Wreszcie po przegranej drugiej rundzie, Polak rozpoczyna finisz i demoluje Fina, któremu kompletnie brak powietrza. Fin dwa razy idzie na deski, raz do dziewięciu, drugi do trzech, potem chodzi po ringu jak błędny, z opuszczoną gardą. Sędzia przerywa walkę.

Sędziowali na punkty: p. Harmo (Finlandia), p. Bielewicz (Polska) i sędzia utralny p. Dworzak (Czecho-Słowacja). W ringu p. Wójcik ze Lwowa.

K. Gryżewski.

LWÓW, 12. 3. Tel. wł. — Finowie przyjechali do Lwowa w sobotę o g. 12 w południe. Na dworcu powitani zostali przez prezesa PZB mjr. Mirzyńskiego, wiceprezesa Rybarczyka i członków zarządu LOZB. Sympatycznych gości z dalekiej Północy witano bardzo serdecznie, cóż z tego, kiedy okazało się, że jedynie kierownik ekspedycji fińskiej Sarvalahta wiada językiem niemieckim i to w dodatku słabo. Pozostali mówią tylko po fińsku. Z opresji tej wybawił Polaków lektor UJK, który z górą dwa lata bawił w Finlandii i biegle włada tym językiem.

Finowie przybyli do Lwowa po przeszło 40-godzinnej podróży. Koncepcja przyjazdu samolotem do Warszawy, a następnie kontynuowanie dalszej drogi pociągiem do Lwowa, wobec niemożności uzyskania większych zniżek na liniach lotniczych, stała się nieaktualna. Finowie musieli więc pokryć przestrzeń Helsinki — Lwów pociągiem, wybierając — nie wiadomo z jakich powodów — najgorszą linię przez Wilno — Równe do Lwowa.

W sobotę drużyna fińska odbyła na hali sportowej lekki trening, wieczorem była podejmowana przez honorowego konsula Finlandii dra Csalex tradycyjną lampką wina. W drugim dniu pobytu we Lwowie Finlandczycy zwiedzili cmentarz obrońców Lwowa, po czym udali się na panoramę Racławicką, która wywarła na nich potężne wrażenie.

Fort Bema — Broń 11:5

RADOM, 12.3. — Tel. wł. — W niedzielę w sali kasyna pracowników Fabryki Broni w Radomiu odbyły się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy miejscową Bronią a bokserami Fortu Bema. Łatwe zwycięstwo odnieśli warszawiacy w stosunku 11:5.

Poszczególne walki od muszej do ciężkije, na pierwszym miejscu zawodnicy Fortu Bema:

Szatkowski — Rajski; z powodu nadwagi przeciwnika zdobywa punkty Szatkowski. Grochowski — Trzaskoma; zwyciężył na punkty Trzaskoma. Sieradzan — Molenda; wynik nie rozstrzygnięty. Tyrała — Sobczyk: wygrywa na punkty Tyrała. Bielek—Grys: przez techniczny k. o. wygrywa Bielek. Olszewski — Podsiedlak; wygrywa Olszewski przez poddanie się przeciwnika, Łuka — Michalski; przez techniczny k. o. zwycięża Łuka. Dziewulski przegrywa w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Krukiem. W ringu sędziował p. Skulski. Na punkty na przemian p. Cichawa i Czyżewski. Publiczności około 700 osób.

★

KTO SĘDZIUJE W RÓWNEM

Wydział Spraw Sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego wyznaczył już obsadę na międzynarodowe towarzyskie zawody, jakie odbędą się 14 bm w Równem pomiędzy Helsinkami a reprezentacją Wołynia. Zawody te będą prowadzili w ringu wołyniak, p. Bukowiecki z Janowej Doliny, oraz na punkty p. Łukaszewski ze Lwowa i przedstawiciel Finlandii.

Polska-Łotwa 10:6

Ciężka praca II-go teamu w Rydze

Fałszywa reklama. Przykre i miłe niespodzianki. Przeczulony sędzia

RYGA, 12. 3. Tel. wł. — Aż dziwnym było, jak bardzo przelicytowali się Łotysze w przepowiedniach wyniku meczu. Kto przewidywał porażkę swoich, tym większy zdobył szacunek.

Zwycięstwo naszej reprezentacji nie ulegało tu dla nikogo wątpliwości. Powodem tego może był fakt, że przed opinią starannie ukrywaną przyjazd drugiej reprezentacji Polski. Reklamowano Sobkowiaka jako mistrza Europy, a Jareckiego jako mistrza Polski. Jak więc nie mieć dla takiego mistrzowskiego zespołu szacunku?

Tymczasem zwycięstwo okupione zostało dużym kosztem nerwów. Zaczęło się już w... Warszawie, gdzie okazało się, że przesłane z Poznania na ręce p. Słabickiego paszporty do wizowania nie miały wiz, bowiem adresat wyjechał, a paszporty leżały i czekały na jego powrót.

Po kolacji w Rydze w przeddzień meczu kierownictwo ekspedycji z przerażeniem stwierdziło, że Lendzin i Szulczyński mają po jednym kilogramie nadwagi. Trzeba było więc obu wypocić.

Wreszcie sam mecz. Od razu było poznać, że sędzia ringowy, choć bez prawa głosu, w sposób bardzo decydujący wpływa na wyniki. Rozdzielał bowiem na prawo i lewo ostrzeżenia i napomnienia, a że więcej ich otrzymali nasi zawodnicy — nic więc dziwnego, że było się o co obawiać, tym bardziej, iż szereg polskich zawodników wykazało słabą formę.

Przejdźmy po kolei. Lendzin w wadze muszej wygrał zdecydowanie, ale brakło mu tempa i szybkości. Jak się okazało, ma skręconą nogę. Bije też bardzo szeroko.

Sobkowiak sam przyznaje, że walczył słabo. Sam nie znajduje wytłumaczenia, czemu to przypisać. — „Nic mi nie wychodzi, atak się nie udaje, kontrować nie mogę, gdyż boję się o prawą rękę". Sobkowiakowi brak w tej chwili najbardziej wyczucia dystansu i z tym wiążą się wszystkie inne niedociągnięcia.

Skałecki był jedynym zawodnikiem, którego wynik krzywdzi. Miał walkę najzupełniej remisową, a Łotyszowi przyznano zwycięstwo — ze względu na własny teren. Polaka krzywda ta nie spotkałaby, gdyby nie zapomniał atakować w drugiej rundzie. Rezerwował siły na trzecią, nie szedł za ciosem. Tymczasem jego przeciwnik był bardzo ruchliwy, wykorzystał tę rundę dla siebie i to może zadecydowało.

Najlepszym zawodnikiem w drużynie był Kowalski. Miał przeciwko sobie boksera malutkiego i tłustego, bardzo żywego i agresywnego. Utemperował go jednak natychmiast, narzucił swój system walki, robił z nim co chciał. Trzymał go lewą na dystansie, a prawą celnie wykańczał. Zupełnie bez znaczenia była kontra Knisisa, po której Kowalski padł na deski. Była ona tylko dowodem dużej przewagi Polaka, co skłoniło go do porzucenia krycia.

Jarecki walczył bardzo ofiarnie. Pierwszą rundę miał znakomitą. Bił celnie, atakował bez przerwy, zaimponował bardzo dobrym zwarciem. W drugiej rundzie natomiast sytuacja się zmieniła. Gdy Tiasto ruszył do ataku, Jarecki zgubił celność i oddał przewagę w jego ręce. Zwycięstwo Łotysza zamknęło jego karierę bokserską, była to bowiem ostatnia, a zarazem 250-ta walka tego ulubieńca publiczności ryskiej.

Szulczyński wygrał, ale walczył słabo. Zdziwił brakiem celności, zadawał moc ciosów, ale nie trafiał. Dopiero w trzeciej rundzie „przegryzł" przeciwnika.

Klimecki potwierdził po raz nie wiadomo który, że wyjeżdżając z Poznania, zapomina zawsze w domu formę. Zaczął dobrze, lecz jeden otrzymany cios pokrzyżował mu plany i skłonił do odwrotu, w którym pozostał do ostatniego gongu i przegrał.

Białkowski nie zdołał nic pokazać. Po dwóch, zresztą wcale niczym nie wyróżniających się ciosach, przeciwnik jego padł na deski, a w drugiej rundzie, po podobnej porcji, sędzia przerwał walkę.

Z Łotyszów najlepiej zaprezentował się Tiasto. zawodnik dobry, bardzo rutynowany. Na drugim planie wymienić należy tutejszego Polaka — Meilusa, pogromcę Klimeckiego.

Waga musza: Lendzin — Caune. — Polak stopuje przeciwnika lewym prostym, natomiast prawą bije za szeroko i nie ma z tego wielkiego pożytku. Caune jest szybki, ale ustępuje wyraźnie Lendzinowi. W trzeciej rundzie Lendzin otrzymuje ostrzeżenie za to, że sekundant Szydło zbyt głośno się zachował w swoim rogu. Walkę wygrywa jednak Lendzin zdecydowanie.

Waga kogucia: Sobkowiak—Trusis. Łotysz wyższy o głowę, trzyma Sobkowiaka na dystans, doskoki na nic się nie zdają, nie trafiają bowiem celu. Sytuacja jest krytyczna, gdy sędzia udziela ostrzeżenia Sobkowiakowi za to, że przy ciosie podnosił nogę. Ale w trzeciej rundzie kilka celnych ciosów rozstrzygnęło sprawę. Wygrał Sobkowiak. — 4:0.

Waga piórkowa: Skałecki — Tregers. Skałecki nieco za wolny, panuje jednak nad sytuacją ze względu na swój cios, ale nie wykorzystuje go. W drugiej rundzie trzyma się w rezerwie, w trzeciej idzie do ataku, kilka razy trafia. Łotysz puchnie, mimo to przyznano mu zwycięstwo. — 4:2.

Waga lekka: Kowalski — Knisis. Polak przeważa wyraźnie, atakuje Łotysza i kilka razy nawet ośmiesza. W drugiej rundzie posyła go na deski na chwilę. Panuje całkowicie nad sytuacją, ale pod koniec trzeciej rundy sam nadziewa się na prawą kontrę i pada na dwu. Doprowadza jednak przytomnie walkę do końca — 6:2.

Waga półśrednia: Jarecki — Tiasto. Polak atakuje doskonale lewym prostym, poprawia prawym sierpem, unika kontr przeciwnika, zmusza go do defensywy. W drugiej Tiasto rzuca się do ataku, a że Jarecki kontruje bardzo słabo, więc Łotysz wygrywa. — 6:4.

Waga średnia: Szulczyński — Rebins. Łotysz zaczyna tchórzliwie, ale raz trafił więc się ośmiela i idzie naprzód. Obaj pracują ciężko, ale żaden nie trafia. Walka jest chaotyczna. W trzeciej rundzie Szulczyński wreszcie zdobywa przewagę i w tym, najmniej oczekiwanym momencie otrzymuje ostrzeżenie za rzekome trzymanie. Na szczęście po chwili otrzymuje również Łotysz ostrzeżenie i to wyrównuje szanse. — 8:4.

Waga półciężka: Klimecki — Meilus. Po pierwszej dobrej rundzie, w której Klimecki ładnie punktuje lewą, od drugiej zdobywa przewagę Meilus. Klimecki pada nawet na chwilę na deski i od tej chwili walczy bezmyślnie. — Meilus bardzo żywy, ma dobry cios, jest dobrym materiałem na boksera.

Waga ciężka: Białkowski — Stein. Łotysz ma dosyć oryginalny system walki. Po zadanym ciosie łapie przeciwnika za szyję, a gdy sam dostaje, idzie na deski do 8. Zanim Białkowski zadał drugi cios, nie wiadomo dlaczego sędzia udzielił mu ostrzeżenia. ale po chwili Stein otrzymuje kolejno dwa ostrzeżenia, w tym jedno za trzymanie przeciwnika za nogi! Tuż przed końcem rundy Łotysz łapie wpół Białkowskiego i rzuca na deski. Polak wstaje i nieprzytomnym wzrokiem patrzy na sędziego. Publiczność myśli, że jest groggy. Wśród ogłuszających krzyków walka toczy się dalej. Ale już w drugiej rundzie Stein po pierwszym ciosie pada na deski i po chwili sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Białkowskiego przez techniczny k.-o. — 10:6.

Sędziował w ringu Łotysz p. Kalnins, na punkty Niemiec Tessum, Polak Suszczyński i Łotysz Pops. Widzów 3 tysiące.

P. Suszczyński, kapitan związkowy PZB, tak oświadczył po meczu: Niespodziankę zrobił Białkowski, który w ten sposób rozstrzygnął walkę. Zawiódł Klimecki. Nie zadowoliła forma Sobkowiaka, a skrzywdzono Skałeckiego. Z wyniku jestem zadowolony.

DO LIBAWY.

RYGA, 12. 3. Tel. wł. — Jutro drużyna polska udaje się do Libawy w pełnym składzie. Walczyć tam będzie z reprezentacją miasta, która składać się będzie z zawodników miejscowej Olimpii. Możliwe jest zasilenie w paru wagach zawodnikami innych miast. — Atrakcją tego meczu ma być spotkanie w wadze ciężkiej między Białkowskim a najlepszą ciężka wagą Łotwy — Grinwaldem. Mecz odbędzie się we wtorek wieczorem.

(Maur.)

Woźniakiewicz nie pojechał na Łotwę wskutek trudności zwolnienia się na kilka dni od zajęć uniwersyteckich (ma on egzamin). **Zmienił on przeto** role z Kowalskim.

Deutschlandhalle

oklaskuje bieg

Kusocińskiego

Berlin, 12. 3. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne w berlińskiej „Deutschlandhalle" rozegrane zostały w obecności 7 tys. widzów. Były to zawody, szczerze mówiąc. nudne, a organizacja stała na poziomie wcale nie najwyższym. Brak numerów u większości biegaczy uniemożliwiał orientację a przy tym program wykonano z dużym opóźnieniem. Centralnym punktem zainteresowań był bieg na 3 kilometry, na drewnianej bieżni, obwodzie 200 metrów. Przebiec trzeba było 15 okrążeń.

9 RYWALI

Kusociński stanął na starcie w towarzystwie 9 biegaczy z których groźny był dla niego przede wszystkim Syring, ciągle znajdujący się u szczytu formy, jak również Eitel i Eeberhardt.

Kusy, o którym w ciągu 5 lat przymusowego odpoczynku. publiczność zdążyła już zapomnieć powitany został dość bladymi brawami. Natychmiast jednak po starcie zwrócił na siebie uwagę obejmując, starym zwyczajem prowadzenie. Nikt go nie usiłował minąć, toteż przez 2 kilometry obraz biegu zupełnie się nie zmieniał — 6 Niemców deptało Kusemu po piętach. jakby czekając tylko na moment finiszu.

Na 800 metrów przed końcem Kusociński nieco zwolnił. Na czoło wyszedł Titze i przez długi czas nie dał się Polakowi minąć. Jeszcze jedno okrężenie i nagle jak na komendę Niemcy rzucili sie do gremialnego finiszu. Zdawało się, że Kusociński jest zupełnie bezbronny. Robił co mógł ale minął go jeszcze Syring, Eitel i Eberhardt...

KRYTYCZNY MOMENT

Kusy zaczął zostawać, oddając powoli metr po metrze. Polacy patrzyli na to ze ściśniętym sercem, sądząc że wszelkie nasze nadzieje są już pogrzegane. Gdy jednak nadeszło ostatnie 400 metrów w Kusocińskim zbudził się duch dawnego mistrza olimpijskiego. Nagle wydłużył krok i przyspieszając coraz więcej minął wpierw Titze, potem Eitla wreszcie Eberhardta i ruszył w pościgu za Syringiem. Tu nie zdołał jednak już nic zdziałać. Syring pędził do mety jak chart i choć już nie mógł więcej uciec, nie oddał ani metra, zarobionej przewagi i wśród ogłuszające go ryku publiczności przerwał taśmę jako zwycięzca o 10 metrów przed Kusocińskim. Czas Niemca 8:31.9 jest znakomity.

SWIETNY CZAS

Czas Kusego 8.33,8 nie wiele gorszy. Wszyscy inni biegacze pobici zostali na głowę, choć pobici dopiero na ostatnich 300 metrach. Kusociński przegrał z biegaczem, któremu uległ także Noji będąc w pełnej formie. Jednak Kusy „zrobił świetny bieg" i dowiódł że konsekwentnie dąży do odzyskania dawnej pozycji Jest dzisiaj niewątpliwie lepszy, niż podczas swego ostatniego pojedynku z Noji, ale... jednak daleko mu jeszcze do dawnej klasy. Po drodze Kusociński wyciągnął na 2 kilometry 5.47, co jest drugim rekordem Polski w hali krytej.

DANOWSKI SKRZYWDZONY

Danowski zrobił dużo więcej niż mogliśmy od niego oczekiwać. Przebieg poszedł stosunkowo słabo, ale jednak zdecydowanie minął dwu Niemców Vaupela i Loewego. kwalifikując się, jako trzeci (czas 8,6) do międzybiegu. W międzybiegu nasz młodziutki sprinter od startu do mety szedł jak maszyna, biegnąc cały czas na trzeciej pozycji. Na ostatnich metrach zdołał jeszcze wyjść na drugie miejsce o pierś przed znakomitym Neckermanem, bijąc rasowych sprinterów niemieckich. Było to widoczne dla wszystkich zarówno dla Polaków jak i dla publiczności niemieckiej. Innego zdania byli tylko sędziowie, którzy po półgodzinnych debatach przyznali Danowskiemu.., czwarte miejsce.

Polak, który zatem odpadł w międzybiegu mógł w finale odegrać rolę zupełnie poważną, bo był niewiele gorszy zarówno od Neckermana jak i od triumfatora Borchmeyera.

Naszą drużynę spotkała w dniu zawodów przykra niespodzianka. Była to druga niedziela miesiąca dzień „jednego dania" (Eintopfgericht) toteż Kusy i Danowski musieli się kontentować paskudną zupą i dodatkową przekąską z parówek. Nie jest to menu godne polecenia przed zawodami!

16.05 RZUCA TRIPPE

Należy podkreślić jedyny, poza biegiem 3 metrów, ciekawy moment zawodów. Niemiec Trippe wschodząca gwiazda niemieckiej atletyki osiągnął w rzucie kulą 16.05 metra bijąc mistrza Europy Kreeka (15.70).

W. Trojanowski.

CO MÓWIĄ BOKSERZY

Rotholc. Nie starałem się o piękną walkę, gdyż zdawałem sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności. Waliłem — aby wygrać, co mi się udało. Przeciwnik mój był bardzo dobry.

Koziołek. Za późno rozpocząłem finisz, mogłem wygrać bardziej przekonywująco. Z Finów podobał mi się Rossi, który walczył bardzo mądrze taktycznie.

Czortek. Było mi niezmiernie trudno walczyć, gdyż Salminen myślał o zapasach, a nie o boksie. W ogóle Finowie walczyli ciałem, to jest ich największą wadą.

Woźniakiewicz. Jestem zadowolony ze zwycięstwa, choć przeciwnik nie był nadzwyczajny. „Kolka" był znów naszym najlepszym bokserem. Trudno mi mówić o „klasie" Finów, skoro walczyli oni stale głową i ciałem.

Kolczyński. Przeciwnik mój był za niski, co mi w walce nie bardzo odpowiada. Służba w wojsku niewątpliwie obniży moją formę. Cieszę się, że wygrałem dziś 12 mecz w reprezentacji polskiej.

Pisarski. Nie peszę się klęską, gdyż uważam, że wszystko ze siebie wydałem. Mam syna i pracę zawodową. Te obowiązki w karierze bokserskiej znacznie mi przeszkadzają. Poza tym brak mi wciąż w Łodzi odpowiednich sparring-partnerów.

Szymura. Cieszę się, że przy ciosie, w którym zwaliłem swego przeciwnika z nóg nie zabolała mnie wybita ręka. Chciałem Lwowowi pokazać piękną walkę, za wcześnie się jednak skończyła...

Łukowski. Miałem tremę i to mi w walce przeszkadzało. Wierzę jednak, że osiągnę jeszcze lepszy poziom.

MK

KŁOPOTY Z NEUTRALNYM SĘDZIĄ

Przyjazd sędziego węgierskiego p. Eichnera do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania. Gdy nadeszła w sobotę ostateczna odpowiedź, że Eichner nie przyjedzie — mjr. Mirzyński był na tyle przezorny, że miał już upatrzonego Czecha, Dworzaka. Zawiadomiono go natychmiast telefonicznie i we Lwowie zjawił się on w niedzielę przed południem.

Organizatorzy dokonali nie lada wysiłku. Z surowego pawilonu samochodowego na Targach Wschodnich, w ciągu kilku dni stworzono cacko. Pracowano nocami i dniami, bez wytchnienia, z uporem cechującym lwowian.

Również efekt finansowy był wspaniały; jak z pobieżnych obliczeń wynika, w kasie znalazło się ponad 10 tysięcy złotych!

(M. K.)

Piłkarze nabierają tempa

A.K.S. wygrywa 16:1

CHORZÓW, 12.III. Tel. wł. — Amatorski rozegrał dziś na własnym stadionie mecz sparringowy z jedną z najlepszych drużyn zagłębiowskiego OZPN. Ligowcy znajdują się nadal w bardzo dobrej formie i wygrali w stosunku bardzo wysokim, bo 16:1 (4:1). Gole dla Chorzowian zdobyli Piontek 4, Wostal i Pochopin po 3 oraz Dreszler, Pytel i Andrzejewski po dwie. Jedyny punkt dla drużyny CKS z Czeladzi uzyskał Bożko z rzutu karnego, podyktowanego za faul Stolarczyka. Mecz przedstawiał trening na jedną bramkę.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO CRACOVII

KRAKÓW, 12. 3. Tel. wł. — Na czoło imprez piłkarskich w Krakowie wybiło się dziś spotkanie Cracovii z wiceleaderem ligi okręgowej, Krowodrzą. Mecz wygrali biało-czerwoni 9:1 (3:1). Do przerwy Krowodrza narzuciła silne tempo i trzymała się wcale dobrze, mimo to Cracovia uzyskała dwie bramki ze strzałów Korbasa i jedną przez Myszkowskiego. Dla Krowodrzy w tym okresie gdy strzelcem był Psonka.

Po pauzie Cracovia przeważając technicznie, zrzuciła przeciwnika na jego połowę i uzyskała dalsze bramki przez Górę (trzy), Szeligę, Młynarka i Korbasa.

W meczu tym Cracovia wystąpiła bez Pająka, którego zastąpił Pachla oraz po raz pierwszy w tym sezonie z Górą na prawym skrzydle. Góra wypadł na tej pozycji nieźle i będzie grał na skrzydle tak długo, dopóki Skalski zupełnie nie wyzdrowieje.

WARTA TEŻ NIE ŻARTUJE

POZNAŃ, 12. 3. Tel. wł. HCP poznański pokonał w niedzielę w zawodach tereningowych przed mistrzostwami ligowymi okręgu poznańskiego Polonię poznańską wysoko, w stosunku 8:4 (4:1). Pewną sensacją natomiast zakończyło się w niedzielę spotkanie poznańskiej Legii z poznańskim Pentatlonem. Mistrz okręgu poznańskiego zawiódł na ogół i z trudem wywalczył wynik remisowy 3:3 (2:2).

Wreszcie Warta ligowa gościła na swoim boisku beniaminka tegorocznego A klasy, fabryczną drużynę Stomilu. Ligowcy pokonali piłkarzy Stomilu w stosunku 8:1 (4:1). Warta wystąpiła do tego spotkania bez Scherfkego, Twórza i Szreiera. Spotkanie samo było dość ciekawe. Toczyło się wprawdzie na błotnistym i grząskim terenie, na którym oczywiście lepiej czuła się wcale nieźle przygotowana już teraz Warta. Zwycięstwo przypadło jej bez większego wysiłku, a bramki strzelili dla niej Kaźmierczak, Orłowski, Lis, Gendera oraz Knioła i Kubiak.

POGOŃ GRA SŁABO

LWÓW, 12.3. — Tel. wł. — W ciągu niedzieli odbyło się na boiskach lwowskich kilka spotkań piłkarskich. Na pierwszy plan wybijał się mecz ligowej Pogoni, która pokonała zespół kl. A Gazy Ziemne (Schodnica) 2:1 (2:0). Pogoń grała bardzo słabo, wystąpiła bez Lemiszki, Matyasa i Sumary. Prowadziła grę bezplanową, chaotyczną, pozwalając sobie narzucić system gry przeciwnika, który dzięki lepszej kondycji był drużyną równą, a w niektórych okresach miał nawet przewagę. Bramki dla Pogoni zdobyli Wolanin i Dreszer.

W pozostałych meczach osiągnięto wyniki Hasmonea — Ukraina 1:1 (0:1). Czarni — Zniesienczanka 4:2 (2:1).

POLONIA BIJE UNION TOURING

ŁÓDŹ, 12.3. — Tel. wł. — Polonia (Warszawa) — Union Touring 2:0 (2:0). Polonia przyjechała z 5 rezerwowymi bez reklamowanych do ostatniej chwili Szczepaniaka i Nyca. Mimo to wyjechała ze zwycięstwem, które nawet nie odpowiada tej przewadze, jaką miała.

Goście od pierwszej do ostatniej chwili napierali, tak, że łodzianie mogą mówić o szczęściu, że przegrali tylko różnicą dwóch bramek.

Polonia zaprezentowała się jako całość nie najgorzej. Atak był najlepszą formacją. Nieźle wypadł Bzdak w pomocy oraz Strauch w bramce, chociaż nie miał specjalnego pola do popisu.

W Union Touring debiutowali dwaj gracze: Kalwak w obronie (z łódzkiego WKS) i Socha (KS Wilk Radom) na prawym skrzydle. Brakło natomiast Świętosławskiego, poza tym w ataku na prawym łączniku grał pomocnik Chojnacki. Jako całość Turyści wypadli niewyraźnie. Jedynie na pochwałę zasługuje Happe w bramce, który uratował drużynę przed większą porażką. Kalwak nie jest w formie, ale będzie z pewnością lepszy od Durki, który wypadł beznadziejnie. Socha natomiast nie wykazał najmniejszych kwalifikacji ligowych.

Przebieg meczu dość interesujący. Goście stwarzali niebezpieczne sytuacje podbramkowe. W 11 minucie po ataku prawą stroną Odrowąż pięknym strzałem pod poprzeczkę zdobywa prowadzenie. Z tą chwilą wzmaga się przewaga Polonii i łodzianie są zepchnięci do obrony. Na minutę przed przerwą Odrowąż zdobywa drugą bramkę.

Po zmianie stron Polonia zmniejsza tempo i łodzianie dochodzą kilkakrotnie do głosu, nie potrafią zdobyć się jednak na żadną skuteczną akcję nawet nie wykorzystali rzutu karnego za rękę Przyklinga. Publiczności zebrało się ok. 300 osób. Sędziował p. Retig.

Polonia: Strauch; Przykling, Lewandowski; Bzdak, Brzozowski, Wolańczyk; Kempa, Justynowicz, Odrowąż, Kulla, Drozdowski.

Union Touring: Happe; Kalwak, Durka; Liske, Pilch, Szulc; Socha, Chojnacki, Gorzko Zaidel, Kulasik.

Warszawianka — Starachowice 3:1 (1:0)

STARACHOWICE, 12.3 — Tel. wł. Pomimo zwycięstwa Warszawianka nie zaprezentowała dobrej klasy. Do przerwy gra wyrównana, raczej nawet lekka przewaga Starachowic, grających szybko i twardo. Dobra obrona Warszawianki nie pozwala jednak gospodarzom na uzyskanie bramki. W 14 minucie Święcki uzyskuje prowadzenie dla gości. Wynik ten, mimo obustronnych wysiłków, utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie już w 4 min. Ketz podwyższa wynik. Lecz Starachowice nie kapitulują i udaje się im w 19 min. uzyskać honorowy punkt przez Luchtera. Końcowy kwadrans zaznacza się przewagą warszawian, dla których Ketz zdobywa w 41 minucie 3-cią bramkę.

Wyróżnić należy obronę Warszawianki (Martyna — Joksz) oraz Ketza i Barana w ataku.

Słaba gra Garbarni

RADOM, 12.3. — Tel. wł. — Na stadionie Marszałka Piłsudskiego rozegrane zostały w niedzielę towarzyskie zawody piłkarskie pomiedzy ligową Garbarnią i miejscową Bronią. Zawody zakończyły sie ciężko wywalczonym zwycięstwem Garbarni w stosunku 4:2 (1:2). Broń do przerwy prowadziła 2:1.

Z przebiegu zawodów widać, że ligowcy znajdują się w słabej formie, przy odrobinie szczęścia Broni mógłby być wynik odwrotny. Bramki dla Garbarni zdobyli: Ignaszak, Pazurek, Skóra, Wróbel; dla Broni Kozioł i Matyaszkiewicz. Sędziował b. dobrze p. Bukowski. Publiczności dużo.

W przedmeczu juniorzy Czarnych pokonali juniorów Broni w stosunku 2:1.

Liga Krakowa

KRAKÓW, 12.3. — Tel. wł. — Trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo ligi okręgowej nie przyniosły żadnych sensacji. Podgórze gościło na swym boisku Garbarnię i zremisowało 2:2 (1:1). Makabi miała u siebie drużynę Mościc, z którą zremisowała 3:3 (1:1). Zaznaczyć należy, że goście na 10 minut przed końcem prowadzili 3:1. Wreszcie Wisła wyjechała do Chrzanowa, gdzie odniosła duży sukces wygrywając z leaderem tabeli Fablokiem 2:1 (2:1). Poza tym rozegrano dwa mecze towarzyskie, w których Olsza pokonała Kabel 4:2, a Chełmek wygrał z PPW 6:0 (1:0).

Piłka na wybrzeżu

GDYNIA, 23.3. (Tel. wł.) W Gdyni na stadionie miejskim odbył się mecz piłkarski pomiędzy Gedanią a Kotwicą. Kotwica została pokonana 3:1 (0:1). Marynarze mieli przewagę do przerwy, po przerwie zaś goście przyjęli inicjatywę i strzelili 3 bramki. Gedania wystąpiła z czterema rezerwowymi. Keller jeden z graczy, który po dłuższej przerwie wystąpił w Gedanii, musiał zajść z boiska z powodu kontuzji. Na 10 minut przed zakończeniem meczu sędzia p. Zając usunął dwu graczy Kotwicy Groszeckiego i Czeradzkiego za zwracanie mu uwagi. Bramki dla Gedanii zdobyli Piasecki dwie oraz Petryński jedną. Dla Kotwicy Ogrodziński. Sędziował p. Zając.

WKS Flota — Unia Tczew 2:0 (0:0). Flota po ostatnim sukcesie odniesionym w ubiegłym tygodniu nad Kotwicą odniosła drugie z rzędu zwycięstwo nad Unią z Tczewa. Do przerwy Unia była równorzędnym przeciwnikiem. Po przerwie gra toczyła się cały czas na połowie boiska Unii. Dwie bramki zdobył Wrzesiński, drugi gol padł na pięć minut przed zakończeniem meczu przez Dziwiszа. Sędziował bez zarzutu p. Hinz. (j. w.)

Reprezentacja Pomorza — Gedania. Kapitan sportowy p. Świątkowski bawił na powyższych meczach i desygnował do reprezentacji dwu graczy Floty Dziwisza (atak) i Zarembę (pomoc) oraz Klimczaka (obrona) z Kotwicy. Mecz odbędzie się w Bydgoszczy 2 kwietnia. (j. w.)

Na boiskach Grudziądza

GRUDZIĄDZ, 12.III. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Grudziądzu 3 mecze piłkarskie. Drużyna AKS dawniej PPW. wygrała pewnie z R.K.S. Naprzód 5:2 (2:1). Sędziował p. Nawrocki.

W meczu rezerw AKS spotkał się ze Związkiem Strzeleckim wygrywając 3:1 (2:0). Sędziował p. Ciechaczewski. Spotkanie juniorów AKS — Naprzód skończyło się wynikiem 3:1 (2:1). Sędziował p. Dąbrowski.

Mistrzostwa Łodzi

ŁÓDŹ, 12.3. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi mała niespodzianka. W Pabjanicach Sokół pokonał w meczu mistrzowskim drużynę Union Touringu I B w stosunku 4:1. W meczach towarzyskich B klasowy Widzew zwyciężył nieoczekiwanie swego rywala dzielnicowego Wimę 5:3 ,a mecz Ł. T. S. G. — S.K.S. zakończył się dziwnym wynikiem 6:5.

Mistrzostwa Śląska

KATOWICE, 12.3. (Tel. wł.) Na śląsku rozpoczęły się dziś mistrzostwa. Pierwszy dzień przyniósł kilka niespodzianek. Przede wszystkim więc start Polonii nie powiódł się. Zaolzianie ulegli śląskowi na własnym terenie 4:6 (2:5) grzebiąc prawie w 00 procentach swe szanse. Bramki dla eksligowców zdobyli Cebula 4, God 2, dla gospodarzy Borner 2, Matusiński jedną i jedna samobójcza.

Poza tym Naprzód pokonał K. S. Dąb 4:1 (1:1). Spotkanie outsiderów Concordii i Bielskiego BBTS zakończyło się bezbramkowo 0:0. Policyjny — Ligocianka 4:2 (2:0). Wawel — Pogoń 4:8 (2:5), Chorzów — Czarni 1:3 (0:1). Na czele tabeli kroczy nadal KS. Naprzód 16 punktami na drugą pozycję wyszli Czarni a to jedynie dzięki temu, że śląsk właściwie pauzował.

Na boiskach Warszawy

GWIAZDA — SKRA 5:2 (4:1). W rozegranym w sobotę na boisku Skry meczu piłkarskim zasłużone, lecz zbyt wysokie cyfrowo zwycięstwo, odniosła Gwiazda. Bramki dla zwycięzców zdobyli: środkowy napastnik 2, Fridman 2 i Bamberg 1, a dla gospodarzy Rozański Opaszyński.

Sędziował b. słabo p. inż. Gomóliński, który nie słusznie podyktował karnego przeciw Skrze. Boisko dobre.

Ciekawsze spotkania piłkarskie rozegrane w niedzielę dały następujące wyniki:

SYRENA — ORKAN 2:1 (1:0). Mecz na boisku Syreny. Nieznaczne, lecz zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy uzyskali bramki przez Szymola i Ślusarczyka. Dla Orkanu jedyny punkt zdobył Jung. Sędziował p. Bergtal.

CWS — CZECHOWICE 3:2 (2:0). Boisko Domu Ludowego. Wygrała lepsza technicznie, lecz bawiąca się w „hyperkombinacje“ drużyna CWS. Gra szybka i ładna. Błoto utrudniało akcje szczególnie na polu bramkowym. Bramki zdobyli dla zwycięzców Szulc, a dla pokonanych Lewandowski. Wyróżnił się śr. pomocnik CWS-u Witkowski. Sędziował p. Frank.

PZL — DRUKARZ 7:2 (2:0). Boisko PZL. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy zaprezentowali się bardzo dobrze uzyskując bramki przez: Kierszowskiego (3), Dominiczaka (2), Cymermana i Wypijewskiego po 1. Dla Drukarza punkty zdobyli Dąbrowski i Dudnicki.

W przedmeczach PZL II zwyciężyli Drukarza II 8:1 (3:0), a juniorzy PZL pokonali juniorów Drukarza 5:3 (3:1).

Poza tym uzyskane zostały następujące wyniki: PWATT — Ursus 1:1 (0:0), Okęcie — Olszynka 3:1 (1:1). Jur — Zorza 2:2 (0:0), Znicz — Orzeł 3:3 (3:2), Makabi — KS Bielany 2:2 (0:0). Marymont — B. 34 7:1 (3:1), Bort Bema — Sparta 4:0 (2:0), Jur II — Zorza II 4:2 (3:0) i rekordowy wynik Polonia II — Makabi 10:0 (6:0).

Schindler mistrzem Podhala

w kombinacji alpejskiej

Sobotnia pogoda nie sprzyjała zawodom narciarskim. Mimo to mistrzostwa zjazdowe okręgu podhalańskiego rozpoczęły się biegiem przeprowadzonym na trasie FIS 2.

Śniegu było aż za dużo. Nie na wiele się zdało przetarcie trasy — ubita ścieżka, wiodąca z Kasprowego do mety była zbyt wąska, stąd też dosyć znaczna ilość upadków, które nie ominęły nikogo, kto tylko wjeżdżał w troche głębszy śnieg.

Z 55-ciu zgłoszonych seniorów startowało tylko 11-tu, na 75 zgłoszonych juniorów przejechało trasę tylko 36, z czternastu pań zobaczyliśmy tylko trzy.

Dwa były powody tak nielicznej obsady. Najważniejszy i najbardziej przykry — sprawa biletów na Kasprowy. Zawodnicy, chcący startować, oprócz kilkunastu, musieli na Kasprowy wychodzić na nogach, a po takim wyczynie odechciało się im startu. Najwyższy już czas, aby te sprawy komunikacyjne zostały raz na zawsze uregulowane. Zawodnik, nie mogąc wyjechać na start kolejką, ma pretensje do klubu, do P.Z.N-u — i jak tu po tym ma istnieć atmosfera przyjaźni i współpracy? Tym więcej, że nie było przepełnienia, że zawodnicy którym odmówiono wyjazdu widzieli, iż miejsca jest pod dostatkiem.

Drugim powodem były równoczesnie odbywające się międzyorganizacyjne zawody P.W. Ponieważ nagrody na tych zawodach były do syć atrakcyjne, kilku seniorów zrezygnowało ze startu w mistrzostwach okręgu dla aparatu fotograficznego, który miał wygląd bardzo powabny.

Jedenastu startujących seniorów uplasowało się w następującej kolejności:

1) Lipowski Jan 3.01, 2) Schindler Jan 3.01, 3) Zając Karol 3.11, 4) Mayer Władysław 3.14, 5) Mięsacz Stanisław 3.21.

Panie:

1) Bornetówna Jadw. 4.23, 2) Ćwiertniakówna 5.11, 3) Stopkówna 5.28.

Juniorzy:

1) Łojas 2.27, 2) Panek 2.32, 3) Kula Jan 2.44, 4) Hoły St. 2.44, 5) Cieptak 2.45, 6) Klamerus J. 2.47.

Panie i juniorzy mieli trasę skróconą — spod przełęczy Goryczkowej.

Czasy seniorów w porównaniu do czasów na FIS przedstawiają się — optycznie znakomicie. Trasa jednak była najzupełniej łatwa, to też w tych warunkach mistrzostwa zjazdowe Polski odbędą się zapewne na trasie FIS. Juniorów nie trzeba chwalić. Jeżdżą dobrze i śmiało, materiał na przyszłość mamy więc doskonały.

Bieg zjazdowy P. W. (z Kasprowego ku hali Gąsienicowej) wygrał naturalnie Zakopiańczyk, Juhas Wojciech (Z. S.) z czasem 1,59. 2) Hoły Władysław P.W.L. 2.10, 3) Łuszczek Józef KPW 2.10, 4) Chrobak Józef Z. S. 2.11, 5) Karpiel Z. S. 2.15, 6) Zawidek Teodor Z. S. 2.15, 7) Karpiel Stanisław P. W. L. 2.16.

Panie:

1) Musiałkówna KPW 2.50, 2) Petry KPW 3.04, 3) Białkiewiczówna K.P.W. 3.33.

Zespołowo: 1) Kolejowe Przysposobienie Wojsk., 2) Związek Strzelecki, 3) Przysposobienie Wojskowe Leśników, 4) Pocztowe Przysp. Wojsk.

Rozegrany przez P. W. bieg sztafetowy 4x5 km ze startem i metą na stadionie P.Z.N. dał pierwsze miejsce Związkowi Strzeleckiemu (Zakopane).

Sztafeta w składzie: Działoń, Karpiel Jan, Klocek i Nowacki zwyciężyła z czasem 1:30,13. 2) P.P.W. 2:24.26, 3) K.P.W. 3:38.10.

ZAKOPANE, 12.3. — Tel. wł. — Do niedzielnego slalomu stanęło tylko 7 seniorów. Największą niespodziankę sprawił Gąsienica Mięsacz, uzyskując najlepszy czas w obudwu przejazdach. Lipowski za pierwszym przejazdem upadł i stracił dosyć dużo czasu. Nie dało się już tego odrobić w drugiej serii. Pozostał na czwartym miejscu. W wyniku kombinacji dało mu to miejsce drugie za Schindlerem, różnicą 9 punktów.

Z pań starowała jedna Bornetówna. Poza nią kilka pań przejechało trasę poza poza konkursem. Stopkowna wycofała się na znak sprzeciwu w sprawie trzeciego miejsca w biegu zjazdowym. Na zjeździe minęła bowiem jedną z pań a mimo to miała ostatnie miejsce. Było to poważne niedbalstwo ze strony sędziów, którzy nie powinni w ten sposób zniechęcać zawodników do startu.

Z 35 startujących juniorów sklasyfikowano 16. Najlepszy czas jednego przejazdu uzyskał Jan Kula 1:16,4, pomimo iż musiał się wracać kilka metrów do bramki. Drugi przejazd miał jednak słabszy, stąd tylko drugie miejsce, a w wyniku kombinacji trzecie.

Doskonałym okazał się Cieptak, zwycięzca slalomu oraz Jerzy Schindler, brat olimpijczyka, Łojas i Panek. Zawiódł natomiast Schnell, który zdaniem trenera wraz z Kulą jest najlepszym z młodych slalomistów. Trasa slalomu wyznaczona tradycyjnie w Suchym Żlebie przez Bronka Czecha miała 400 m długości. Warunki śnieżne były doskonałe.

Zawody patrolowe organizacji PW rozegrane na trasie 12 km przyniosły zwycięstwo drugiemu składowi Zw. Strzeleckiego z zawodnikami Dawidkiem, Karpielem, Galicą, Kotarskim. Typowany na pierwsze miejsca patrol pierwszy Strzelca zawiódł z winy Klocka, który czuł się na trasie niedobrze.

Prawdziwa przyczyna tego, iż patrol ten uzyskał dopiero ósme miejsce, mimo znakomitego składu, przypisać jednak należy czemu innemu. Kierownikiem ptrolu był Nowacki, który wziął zbyt wielkie tempo pragnąc prześcignąć wszystkie patrole i przyjść do mety pierwszy. Tempo to wykończyło Klocka w zupełności. Ostatecznie zwycięstwo zostało przy Strzelcu, dzięki rozsądnemu Dawidkowi, który prowadził drugi patrol.

Wyniki slalomu były nast.: 1) Gąsienica Mięsacz St. 2:16,1, 2) Schindler Jan (Wisła) 2:22,7, 3) Zając Karol (Wisła) 2:25,2, 4) Lipowski Jan (Wisła) 2:34,1, 5) Grandfeld (Wisła) 2:50,9.

Slalom pań ukończyła jedyna Bornetówna Jadwiga (HKN) w czasie 3:17.

Slalom juniorów: 1) Cieptak (SNPTT) 2:38 przed Kulą Janem (SNPTT) 2:39, Schindlerem Jerzym (Wisła) 2:43.

WYNIKI KOMBINACJI

W klasie seniorów: 1) Schindler Jan (Wisła) nota 295, 2) Lipowski Jan (Wisła) nota 304, 3) Zając Karol (Wisła) nota 307.

W konkurencji pań: 1) Bornetówna (HKN) nota 421.

W klasie juniorów: 1) Łojas Karol (Wisła) nota 249, 2) Panek Bolesław (Wisła) 256, 3) Kula Jan (SNPTT) nota 260.

Dlaczego nie gramy z Anglikami?

Program spotkań międzypaństwowych ułożył się zupełnie inaczej, niż było to przewidziane w uprzednim planie. Wycieczka na Północ rozwiała się, od Rumunów nie można wydusić odpowiedzi, w rezultacie grać będziemy nie z tymi, z którymi powinniśmy, ale z tym, kto nawinie się pod rękę.

Dziwi nas, że referat zagraniczny PZPN nie wziął jeszcze pod uwagę zaangażowanie drużyn angielskich, jako przeciwnika naszej reprezentacji czy próbnego teamu. Mecz z dobrą drużyną angielską będzie conajmniej tak atrakcyjny, jak spotkanie z jakąś mniej wykwalifikowaną reprezentacją państwową.

Wolverhampton, jedna z najbardziej atrakcyjnych drużyn angielskich gra w Danii, Holandii i w Niemczech. W Niemczech gościć będzie poza tym Evertotn, Arsenal i Stoke City. Czesi znajdują się w pertraktacjach z Arsenalem.

Wybór jest wielki i jakościowo doskonały, trzeba jedynie w porę się zdecydować i wcześnie rozpocząć pertraktacje. Obawiamy się, że dziś będzie już zapóźno, nie zaszkodzi jednak pamiętać w przyszłości, że istnieją zespoły angielskie, u których można się niejednego nauczyć.

Na obcym szlaku

SKŁAD NIEMCÓW PRZECIW WŁOCHOM

26 bm. odbędzie się we Florencji piłkarski mecz międzypaństwowy Niemcy — Włochy. Skład Niemców przedstawia się następująco: Platzer (Admira), Janes (Fortuna), Schmaus (Vienna), Kupfer (Schweinfurt), Godbrunner (Bayern), [illegible] (Schweinfurt) Lehner (Augsburg), Hahneman (Admira), Gauchel (Neuendorf), Schön (Dresdener SC), Pesser (Rapid).

W składzie uderza, że mimo niezbyt dobrej gry przeciw Jugosłowianom trzon pozostał niemal bez zmian. W drużynie zatrzymano nawet szereg asów bawarskich, którzy właściwie zawiedli w meczu ze śląskiem.

Fakt ten jest o tyle charakterystyczny, że Niemcy dysponują przecież olbrzymim rezerwuarem graczy i ambicją ich było kiedyś mieć dwie równorzędne reprezentacyjne drużyny. Cel, jak widać nawet dla Niemców nieosiągalny.

DLA FRANCUZÓW SPRAWA PROSTA

Francuzi nie mają trosk z reprezentacją „Złapali“ wreszcie dobrą drużynę i będą ją eksploatować tak długo, jak się da. Przeciw Węgrom wystąpią w składzie: Llense, Van Dooren, Mattler, Bourbotte, Jordan Diagne, Aston, Ben Barek, Courtois, Heisserer i Veinante. A więc niemal wszyscy znajomi z meczu z Polską, za wyjątkiem Courtois i Diagne. Francuzi spodziewają się, że Cortois będzie wreszcie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

ZAWODOWCY GROŻĄ STRAJKIEM?

W prasie zagranicznej rozeszła się pogłoska, że piłkarze angielscy przygotowują strajk. Ma on wybuchnąć pewnego dnia, bez uprzedzenia. W rzeczywistości rzecz nie przedstawia się tak groźnie.

Zawodnicy angielscy są niezadowoleni z płac i mają rację, gdy weźmie się pod uwagę sumę dochodów klubów i wysokość ich wynagrodzenia. Gaża angielskiego piłkarza dochodzi do 8 funtów tygodniowo, w miesiącach przerwy letniej 6 funtów a więc 200 zł względnie 150 zł. Wygląda to pokaźnie, należy jednak wziąć pod uwagę, że jest to płaca maksymalna, a stopa życiowa w Anglii jest znacznie wyższa.

Piłkarze domagają się 9 funtów na tydzień, przy minimum 4 funtów, dalej podwojenia premii w grach pucharowych (4 funty w I-szych czterech rundach, 12 funtów w finale).

Zawodnicy angielscy są fair sportowcami, to też nie myślą o jakiejś gwałtownej akcji, lecz czekają na obrady Ligi, która ma zająć się słusznymi do pewnego stopnia postulatami.

ZŁOTE GODY ARMII ANGIELSKIEJ

W Anglii obchodzono 50 lat futbolu w armii. Z okazji tej odbył się mecz z reprezentacją armii francuskiej, która wygrała 5:0. Różnica między obu reprezentacjami tkwiła w tym, że Anglicy wystąpili z zawodowymi żołnierzami i amatorami piłkarzami, a w szeregach francuskich wystąpili gracze zawodowi odbywający powinność wojskową.

LANGENUS SZEFEM GABINETU

Znany sędzia piłkarski John Langenus mianowany został szefem gabinetu gubernatora prowincji Antwerpia.

HOLANDIA NA NOWYCH DROGACH

Holandia wygrała mecz z Węgrami. Budapeszt tłómaczy porażkę brakiem formy swych zawodników. Amsterdam twierdzi natomiast, że ma znów drużynę godną wielkich tradycji piłkarskich Holandii. W rzeczywistości w zespole holenderskim poczyniono wielkie zmiany, które okazały się korzystne, mimo, że na środku pomocy znalazł się Anderiesen z Ajaxu liczący 36 lat. Węgrzy grali technicznie błyskotliwie, Holendrzy bardziej prosto, jednak bez forsowania systemu betonowej defensywy.

Angielski sędzia p. Dale zachwycony był grą gospodarzy, którzy wedle jego opinii byli by godnymi partnerami najlepszych drużyn angielskich.

BLAU-WEISS MISTRZEM BERLINA

BERLIN, 12.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozstrzygnęły się losy mistrzostwa Berlina. Blauweiss bijąc Electrę 1:0, przy równoczesnej przegranej Tenis Borussi z Herthą 1:2, zdobył tytuł mistrza swego okręgu.

Cochet trenuje Węgrów

Węgierski związek tenisowy zaangażował dla swej drużyny Daviskupowej (Gabori, Szigeti, Asboth, Csikos) znakomitego zawodowca francuskiego Cocheta, który obejmuje posadę dn. 8 kwietnia w Budapeszcie. Ponieważ termin meczu pucharowego z Rumunią w Bukareszcie wyznaczony był już na 28 kwietnia, Węgrzy starają się teraz o przeniesienie go na 5—7 maja.

Notatnik boksera

6 MISTRZÓW WILNA

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Wilna rozegrane zostały tylko w 6 wagach. Zabrakło przeciwników Malinowskiemu w wadze piórkowej i Blumowi w wadze ciężkiej. W porównaniu z rokiem zeszłym notujemy pewnego rodzaju postęp, gdyż w roku zeszłym mistrzostwa przeprowadzone zostały nie w 6, lecz tylko w 5 wagach. Pewien postęp da się zanotować również w ogólnym poziomie zawodników wileńskich. Poziom, a raczej różnice są widoczne i to pociesza i to dodaje pewnego bodźca do pracy nad boksem w Wilnie.

Mistrzostwa były ciekawe, chociaż w niektórych wagach źle dopasowały się pary, lecz na to nie ma rady.

Lendzin w wadze muszej pokonał przez k.o. swego przeciwnika Hryniewicza, a przecież przed wyjazdem do Rygi musiał zrenować około 4 kg. Był więc nieco wycieńczony. Wniosek z tego prosty, że w Wilnie jakoś nie widać następcy tronu po Lendzinie w wadze muszej.

Nadmienić jednocześnie trzeba, że Lendzin od 21 zaczyna odbywać powinność wojskową. Po powrocie z wojska będzie niewątpliwie „kogutem“, a w wadze koguciej trudno mu już będzie rywalizować z Sobkowiakiem czy Kozłołkiem.

Nowicki w wadze koguciej pokonał Łukmina. Była to najciekawsza walka dnia. Obaj nieźli technicznie. Łukmin przodował w unikach, a Nowicki w agresywności. Ostatecznie zwyciężył nieznacznie na punkty Nowicki, chociaż remis bardziej odpowiadałby, lecz ze względu na mistrzostwa, remisy są wykluczone. Wychodząc z sali słyszało się zdania, że Łukmina spotkała krzywda.

Berg, bardzo obiecujący i inteligentny bokser w wadze lekkiej, pokonał surowego, chociaż dawno już walczącego Sazanowa.

Kulesza przeszedł do wagi półśredniej z lekkiej. W wadze tej, normalnie biorąc, nie ma on najmniejszych szans. W mistrzostwach udało mu się zdobyć tytuł, bo spotkał się z bardzo młodym i słabym jeszcze przeciwnikiem jakim był Borowski.

Union w wadze średniej wygrał przez dyskwalifikację Bryła.

Iwaszkiewicz w wadze półśredniej zrobił niespodziankę, bijąc Polakowa dotychczasowego reprezentanta Wilna.

Elektrit zdobył 5 tytułów, a WKS Śmigły 1. Ogółem zgłoszonych zostało 24 pięściarzy.

Zainteresowanie mistrzostwami znacznie mniejsze, niż meczami międzyklubowymi.

Jar.

Jeszcze dwaj mistrzowie Krakowa

Mistrzostwa bokserskie okręgu krakowskiego zostały zakończone rozegraniem finałów w wagach lekkiej i półśredniej. W lekkiej Mieczysławski (Olsza), po bardzo ciekawej walce zwyciężył Włodarczyka (Wisła). W półśredniej mistrzostwo zdobył Powalski (Wisła), który po zaciętej walce wygrał z Panzerem (Makabi).

POLONIA WYGRYWA W JANOWEJ DOLINIE

JANOWA DOLINA, 12.III, tel. wł. — Mecz bokserski Polonia — Janowa Dolina 9:7 na korzyść Polonii. Waga musza Aleksandrowicz (Pol.) wygrywa na punkty z Tymczukiem. Kogucia — Komuda (Pol.) otrzymuje 2 punkty walkowerem. Piórkowa — Foncek wygrywa z Małeckim na punkty. Siwek wygrywa na punkty z Łukasiewiczem. Półśrednia Wierzbicki remisuje z Janczakiem. Średnia — Milewski wygrywa przez nokaut w drugiej rundzie z Kowalczukiem. Waga półciężka — Ruczka wygrywa w pierwszej rundzie z Cymkowskim. Waga ciężka — Sowiński wygrywa z Chlockim. Sędzia w ringu Bukowiecki.

W Równem odbył się mecz międzyklubowy Pogoń — W. K. S. 7:5. Seminiut (P) bije Podstawskiego. Owsianik (P) — Szymurę. Marczuk (P) zemdlał po zbyt niskim uderzeniu Jelenia, a brak lekarza uniemożliwił ustalenie czy był faul. Krekin (P) remisuje z Kolendrem który jednak przeważał. Chyłewski pokonał Kuchaja (P), przez poddanie w 2-ej rundzie. Wołoszek bije Ganuszczaka (P). Po-

W rozgrywanym w Ostrowcu meczu bokserskim Warszawianka zremisowała z KSZO 8:8.

KTO SĘDZIUJE?

Jeszcze dwa tygodnie i znów ustawiać będziemy tabelki ligowe. Inauguracja sezonu mistrzowskiego odbędzie się w Krakowie już 26 bm. Do walki stanie Ruch z Garbarnią przy akompaniamencie gwizdka p. Wacława Kuchara ze Lwowa.

Pełna stawka ruszy w bój o tydzień później. 2 kwietnia Warszawianka gra z Ruchem pod kierunkiem p. Skowrońskiego, Wisła z Polonią, prowadzi p. Sawaryn, Pogoń z Garbarnią— p. Lange, Warta z Unionem — p. Laband.

OBÓZ INSTRUKTORÓW PIŁKARSKICH

W dniach 20 — 30 bm. odbywać się będzie w CIFW w Warszawie obóz instruktorów piłkarskich. Kierownikiem jest p. Spojda, wykładać będą poza nim pp. Tad. Kuchar i Foryś.

Obóz przewidziany jest dla kandydatów na instruktorów przede wszystkim ze słabszych okręgów. Zarezerwowano 30 miejsc. Do tej pory wpłynęły zgłoszenia 10 kandydatów. Lista zamknięta zostanie w poniedziałek.

W kartotekach referatu wyszkoleniowego obowiązuje zgoła inny podział okręgów, niż normalnie. Są tam trzy kategorie. Do najsilniejszych (rozumie się pod względem sił instruktorskich) należą: Śląsk, Warszawa, Poznań; do średnich: Lwów, Kraków, Łódź, Zagłębie, Pomorze; do słabych: Wilno, Polesie, Lublin, Wołyń, Stanisławów, Białystok.

Gdy odwołała Portugalia...

Są szanse na tournée północne

W Portugalii zdarzył się niecodzienny wypadek. Rząd zabronił piłkarzom wyjeżdżać za granicę. Jest to represja za... przegrany mecz ze Szwajcarią!

Przyznajemy, że wiadomość brzmi już nie po portugalsku, ale całkiem z... meksykańska! Gdyby śladem Portugalii poszły inne państwa, nie byłoby w ogóle kontaktu międzynarodowego. W sporcie jest już tak dziwnie, że gdy jeden wygrywa, to drugi... musi przegrać!

Sama decyzja jest naturalnie absurdalna i sprzeciwia się podstawowym zasadom sportu. Można mieć zastrzeżenia przeciw wyjazdowi sportowców, stojących na bardzo niskim poziomie, lub źle przygotowanym, lub wreszcie o złym morale, ale karać za przegrany mecz w normalnych warunkach, gdzie przeciwnik okazał się w tym dniu lepszy, to już doprawdy przesada!

Są to uwagi na marginesie. Dla nas wiadomość portugalska jest o tyle ważna, że piłkarze półwyspu pirenejskiego mieli grać 1 lipca w Sztokholmie, a później w Oslo. Z chwilą gdy przyjazd ich zostanie odwołany, istnieje prawdopodobieństwo, że Szwedzi i Norwegowie przypomną sobie o zobowiązaniach tegorocznych w stosunku do Polski i wyrażą teraz gotowość rozegrania meczu międzypaństwowego.

MOŻE BYĆ TAK Z ALBANIĄ

Albania jest jednym z najmłodszych członków rodziny piłkarskiej. Nie wiele słyszeliśmy dotychczas o jej poziomie, gdy nawet najbliżsi sąsiedzi (Jugosłowianie i Grecy) nie zetknęli się za Skopterami na boisku piłkarskim. Tym większa sensacja, gdy dowiedziano się, że akurat daleka północna Szwecja wyprowadza południowców na szerokie międzynarodowe wody!

Czym kierowała się Szwecja? — nie wiemy! Chodziło zapewne o niezbyt silnego przeciwnika dla jakiegoś kombinowanego teamu, w którym można by wypróbować pewne koncepcje i graczy.

Wątpić należy, by Szwedzi płacili Albańczykom pełne koszta przejazdu, raczej przypuszczamy, że ekspedycja południowców dołoży mocno do tego interesu.

Z chwilą gdy Albańczycy będą w lipcu w Szwecji warto by się zastanowić, czy nie sprowadzać ich tanim kosztem do Polski. Byłby to bądź co bądź przeciwnik egzotyczny i z tej racji ściągnął by publiczność. Można by grać z nim spokojnie w powszednim dniu, jeśli nie oficjalnie PZPN, to może zainteresowałby się tym któryś z okręgów lub nawet klubów.

Dla piłkarstwa naszego korzyść była by taka, że od lat już istnieje projekt przedłużenia sezonu przez jakieś tournee po ciepłych krajach. W bieżącym roku utrzymanie graczy zimową porą w kondycji było by szczególnie ważne ze względu na przygotowania olimpijskie. Wycieczka do Grecji z odchyleniem do Albanii nie była by może tak do pogardzenia.

Wielkanoc stolicy bez sportu?

Od kilku lat już jesteśmy świadkami braku jakiejkolwiek inicjatywy ze strony stołecznych klubów piłkarskich gdy chodzi o zestawienie programu świątecznego.

Wszystko wskazuje na to że i w tym roku święta Wielkanocne miną w Warszawie bez echa, chyba, że warszawski O. Z. P. N., wykazujący sporo inicjatywy, zdystansuje kluby i doprowadzi do meczu międzynarodowego.

WOZPN myślał podobno o Kispest, który, jak wszystkie węgierskie zespoły, zbyt wysoko się ceni (w dolarach). Toczą się również pertraktacje z morawskim Brnem. W programie jest też podobno „Jeunesse“ mistrz Luksemburga (mistrz. czy bodajże tylko zdobywca pucharu?!).

A propos Luksemburga, czy doprawdy nie szkoda pieniędzy na tego rodzaju imprezę? Luksemburg nie reprezentuje żadnej klasy mistrz czy nie mistrz nie będzie żadną atrakcją, a korzyść sportowa również minimalna.

Mamy pełne uznanie dla ruchliwości WOZPN, której mogły by mu pozazdrościć kluby, ale jeśli już coś robić, to z korzyścią na sto procent!

Czy np. WOZPN nie zastanawiał się nigdy nad możliwością sprowadzenia czołowego zespołu Francji R. C. Rancing z Paryża lub Sete? Jesteśmy pewni, że opłaciło by się zapłacić nieco więcej. Stadion zapełniłby się napewno bardzo szczelnie i mielibyśmy wreszcie jakiś uczciwy, ciekawy mecz. Racing gra nietylko dobrze, ale i interesująco, ma w szeregach swych niemal samych reprezentantów Francji łącznie z mistrzem Hidenem, b. internacjonałem Austrii.

Warto nad projektem tym się zastanowić, tym bardziej, że i inne okręgi lub kluby skorzystały by napewno z rzadkiej okazji, dzięki czemu koszty dały by się odpowiednio rozłożyć.

Jeśli nie drużyna francuska to można by kiedyś wreszcie sprowadzić jakiś czołowy zespół Rumunii! Rumunów przecież, poza reprezentacją, zupełnie nie znamy. A wiemy o tym, że umieją grać, o czym świadczą choćby wyniki ich z najlepszymi zespołami środkowej Europy! Trzeba by wreszcie zdobyć się na jakieś urozmaicenie i większą pomysłowość, tym bardziej, że doświadczenia z drogimi zespołami środkowej Europy nie były w ostatnich latach najlepsze.

Publiczność warszawska spragniona jest dobrych imprez, to też napewno przyjmie z wdzięcznością każdą prawdziwie ciekawą imprezę.

*

Czeskie Biuro Informacyjne donosi, że pertraktacje pomiędzy władzami piłkarskimi Warszawy i Brna o rozegranie meczu pomiędzy reprezentacjami obu tych miast, doprowadziły do uzgodnienia niektórych zasadniczych szczegółów.

Ustalono mianowicie, że mecz Warszawa — Brno rozegrany będzie dwukrotnie w stolicy Polski, prawdopodobnie w dniach 9 i 10 maja br.

PIŁKARZE LITEWSCY W POLSCE

Pertraktacje prowadzone przez Polonię z piłkarzami kowieńskiemi uwieńczone zostały sukcesem. LGSF z Kowna grać będzie z Polonią w Warszawie 23 maja. Następnie: 25.V z Cracovią, 28.V z Wartą w Poznaniu, 29.V z Unionem lub ŁKS w Łodzi i 1 czerwca ze Śmigłym w Wilnie.

ZARZĄD WOŁYŃSKIEGO O.Z.P.N.

W skład nowego zarządu Wołyńskiego O-Hanak — prezes, kpt. Banasiak — I wiceprezes, dr Ksok — II wiceprezes, kpt. Dziewulak — III wiceprezes, Dossik — sekretarz, Chrzanowski — kpt. związkowy, Fajntuch — skarbnik Bara — referent wyszkolenia oraz okręgowego Związku Piłki Nożnej weszli: mjr. członkowie — prof. Kozłowski, mgr. Szenker, Podobiński, Dobrzycki, st. sierż. Krzesaj i Ettinger.

Hecht jedzie do Ameryki

Praga, w marcu.

Żadna inna dziedzina sportu czecho-słowackiego nie doznała po ostatnich wypadkach wrześniowych tak poważnego uszczerbku, jak tenis. Ubyło dziesiątki klubów, kortów, setki graczy z Menzlem, Stienglem i Hein Müllerową na czele.

Tenis czecho-słowacki grał zbyt poważną rolę w gronie państw europejskich, aby przejść nad tą stratą do porządku dziennego. W asocjacji odbywały się narady, jedna po drugiej.

W ostateczności sytuacja nie była by tak zła. Drobny wyrasta na pierwszorzędną siłę, jest jeszcze Hecht, Cejnar, Caska, niezawodny Siba. Najbliższy okres możnaby przetrzymać.

W międzyczasie jednak pojawiła się wieść, o zamierzonym przez Hechta wyjeździe do Ameryki i przejściu do obozu zawodowców. Wiadomość ta była starannie dementowana przez czynniki związkowe, z drugiej jednak strony zjawiło się potwierdzenie jej.

Hecht wyjechał na Riwierę i tam razem z Caską rozpoczął sezon. Stamtąd znów dotarła do Pragi wiadomość, że nie należy więcej spodziewać się jego udziału w Davis-cupie w barwach Czecho-Słowacji. Z Riwiery bowiem ma zamiar Hecht wyjechać, mimo wszystko, do Ameryki!

Oficjalnie nazywa się, że Hecht jedzie do Nowego Jorku celem zrealizowania swoich planów... matrymonialnych. Jak donosi urzędowa ajencja, został on zaproszony przez związek amerykański. Tak, czy inaczej — zostaje przy tym co pisaliśmy przed kilku tygodniami: Hecht wyjeżdża i zostanie najprawdopodobniej zawodowcem, mimo zapowiedzi powrotu do C. S. R.

Teraz dopiero tenis czecho-słowacki znalazł się w bardziej kłopotliwej sytuacji. Drobny, Cejnar i Caska są zbyt młodymi graczami, aby utrzymać na swoich barkach trudy pucharu Davisa. Siba mimo wielkiej rutyny, reprezentuje znacznie słabszą klasę, a przy tym przeszedł w ciągu zimy dwukrotną operację ręki.

A więc impas zupełny...

F. Kaj.

...„Porażka 1:6 krzywdzi was"
mówi szef zapaśników węgierskich

KATOWICE, 11.III. — Międzypaństwowe spotkanie z Węgrami przegraliśmy — naturalnie! Przegraliśmy tradycyjnie wysoko — 1:6. Ale... zapaśnicy mają wyjątkowego pecha. Przede wszystkim więc musiano wysłać w bój drugi garnitur (Bajorek, Szajewski, Krysmalski i Kozerski zachorowali). Mimo to walczyliśmy, jak równy z równymi! Cóż kiedy nawalili i sędziowie, a zwłaszcza p. Steputat z Berlina, który poszkodował naszych co najmniej o dwa punkty.

KIEROWNIK EKSPEDYCJI MADZIARSKIEJ INŻ. CSARA. Oto jego słowa o przebiegu żal mi was, bo wynik krzywdzi reprezentację Polski, która zdobyła się na b. dobrą walkę. W kilku wagach mieliśmy wyjątkowo wysoki poziom. Macie ludzi silnych i dobrych technicznie. Wszyscy wasi walczyli z wielkim zacięciem.

Rokita absolutnie nie przegrał z b. dobrym skąd inąd cyganem Bencem. Walka była w najgorszym razie remisowa. W drugim wypadku, Niemiec nie uznał sensacyjnej porażki vice - mistrza Europy wagi ciężkiej, choć obaj sędziowie punktowi (Węgier Matuna i Polak Kucznik), potwierdzili, że Bobis leżał. P. Steputat tłumaczył się mętnie, by wreszcie postawić na swoim i stwierdzić, że zawodnik madziarski... pośliznął się. Złowrogim okrzykom i hałaśliwym gwizdom nie było końca.

Mecz otrzymał b. świetną oprawę. Przemówienie prezydenta miasta dr Kocura, nacechowane było akcentami politycznymi, to też publiczność zdobyła się na manifestację pro - węgierską. Hymny odegrała reprezentacyjna orkiestra policji śląskiej i po słowach dziękczynnych wice - prezesa inż. Csara przystąpiono do walk.

Rokita trzymał się b. dziarsko: przeważał w pierwszych 10-ciu minutach, po tym jednak lekką przewagę zdobył Bence, któremu też przyznano niesłusznie — niejednogłośne zwycięstwo 2:1. Walka była żywa i ciekawa; poziom dobry. Polak był o tyle shandicapowany, że walczył od 8-mej min. z rozciętą brwią!

Marczok poszedł fenomenalnie na Węgra, a że ten był zawodnikiem wysokiej klasy, mieliśmy widowisko pierwszorzędne. Najładniejsza walka udanego wieczoru. Obaj zadziwili wyjątkowo bogatym repertuarem chwytów; wygrał bezapelacyjny Polak, choć sędzia węgierski uważał, że walkę wygrał Tereske! Znowu 2:1.

Świętosławski — Ferencz. Warszawianin rozpoczyna również doskonale i dzięki umiejętnemu wykonywaniu chwytów zdobył do „przerwy" 3 punkty przewagi. W parterze przymusowym poszło jednak Świętosławskiemu (jak zresztą i pozostałym zawodnikom polskim), nieco gorzej. Węgier wyrównał bowiem bilans punktowy ze skromnym naddatkiem. W ostatniej fazie spotkania (4 min.), Polak wykazuje większą, niż jego przeciwnik aktywność. Problematyczne zwycięstwo przyznano Madziarowi — 2:1.

Sovari — Rejniak. Wyciągnięty z lamusa warszawianin stał na straconej pozycji. Węgier jest o całą głowę wyższy, imponuje doskonałą budową fizyczną. Walka w tych warunkach — nieciekawa. Już w 4-ej sprowadza Sovari Polaka do parteru, w którym go też w 7,5 min. wykończył po założeniu klasycznego Hamerlocka.

W wadze średniej niespodzianka. Po raz pierwszy w historii naszego sportu, w barwach reprezentacyjnych występuje zawodnik zaolziański — Kreuzinger. Również i tu Węgier imponuje swym wyglądem. Polak walczy nad spodziewanie dobrze, błyskawicznie zakłada chwyty, które jednak przeciwnik unicestwia ślicznymi wprost kontr - chwytami. Walka jest mimo wszystko wyrównana. Krenzinger dwukrotnie jest b. blisko wygranej na łopatki. Machacsy jakby w rewanżu za to kładzie Polaka dosłownie w ostatniej sekundzie, założywszy podwójny nelson.

Riheesky zwyciężył decydująco (3:2) Ślązaka Dobisa, który bronił się umiejętnie do 10,5 min. Kapitulacja nastąpiła po „miniaturowym" hamer ocku.

Wreszcie i ostatnia walka: Bobis — Gwóźdź. Polak kładzie niespodziewanie Węgra w 4-tej bocznym przerzutem. Następnie znany już incydent i walczący teraz nerwowo Gwóźdź musi poddać się rozstrzygnięciu arbitra, który uznał, że Bobis położył go takim samym przerzutem w 10,5 min.

Gdy nie wielkie osłabienie naszej „słodemki" — mogliśmy liczyć nawet na wygraną— stwierdzili zgodnym chórem — wszyscy po zawodach. Dziś jednak — gdyby nie sędziowie — mogliśmy uzyskać o wiele lepszy rezultat 3:4. Mogliśmy — nie uzyskaliśmy jednak, gdyż naszych najcięższych prześladuje dziwny pech. Nie od dzisiaj zresztą. (hr.)

Z KAPITANEM W. GAŁUSZKĄ rozmawiamy w parę minut po zakończeniu zawodów. Jest mocno zdenerwowany wynikiem: Powinniśmy byli przegrać najwyżej 3:4. Z zawodników jestem zadowolony, martwi mnie wynik. Wyróżniono z naszych: Marczoka, Świętosławskiego i Kreuzingera; z gości — Ferecske'go i Sevari'ego. (hr.)

NIESZCZĘSNY SĘDZIA NEUTRALNY MECZU P. STEPUTAT nie chce rozmawiać na temat wyniku ogólnego. Zapaśnictwo polskie stoi na złych posadach — mówi — nie osiągniecie lepszych wyników, jeśli nie zmienią się u was „nastroje"... W reprezentacji samej widziałem zapaśników za starych i... za młodych. (hr)

WARSZAWSCY ZAPAŚNICY W OGNIU PRZYGOTOWAŃ

W sobotę wieczorem odbyły się w Warszawie eliminacje zapaśnicze, mające na celu ustalenie reprezentacji na mistrzostwa polski, które się odbędą w Krakowie w dniach 18 i 19 bm.

W wadze koguciej wyznaczono do eliminacji: Litwinga (Pasta), Neubauera 2-go (Fort Bema) i Fedorowicza (Elektryczność). Z walk zwycięsko wyszedł Litwing.

W wadze piórkowej miało się odbyć spotkanie Sawki z Markowskim. Ponieważ Markowski odniósł kontuzję ręki Sawka wygrał eliminację bez walki.

W średniej zwycięstwo odniósł Lupacki (Pasta). Odpadli w rozgrywkach: Duda i Reda.

W półciężkiej wyeliminowani zostali Samol (F. B.) i Falkiewicz (Elektryczność). Zwycięstwo odniósł Wingert (P.K.S.).

Po tych eliminacjach ustalono następujący skład Warszawy na mistrzostwa Polski: waga kogucia — Rokita, Litwing. Piórkowa — Neubauer 1-szy, Sawka. Lekka — Świętosławski, Ślązak. Półśrednia — Szajewski, Rejniak. Średnia — Furst, Lupacki. Półciężka — Dąbrowski, Wingert. Ciężka — Ilczyk, Tęcza.



ZAPAŚNICY WĘGIERSCY ZWIEDZAJĄ KOPALNIĘ EMINENCJA

pod Katowicami, ubrani w ochronne worki, jadąc wagonetkami kolejki podziemnej. Od prawej p.p.: Kucznik (wiceprezes P.Z.A.), Podbioł (sekretarz) oraz Csara szef ekspedycji gości.

Ehrlich pisze z Kairu...
o mistrzostwach pingpongowych świata

Kair, w marcu.

Trzynaste mistrzostwa świata w tenisie stołowym mają słabą obsadę. Nie ma głównych matadorów przy stole. Po raz pierwszy w historii mistrzostw zabrakło Węgrów. Nie miał kto bronić zdobytego w r. ub. w Wembley „Swaythling Cupu". Barna zmienił obywatelstwo węgierskie na angielskie i występuje już w nowej koszulce. Szabados i Kellen wyemigrowali do Brazylii, a ci co pozostali w Budapeszcie nie otrzymali zezwolenia władz na wyjazd. Nie przyjechali tym razem Amerykanie, nie ma już Austrii. Ryszard Bergman, mistrz świata z Badenu, zaadoptowany został przez związek angielski.

Mistrzostwo drużynowe zdobyła łatwiej jeszcze niż to sobie mogła wyobrazić Czecho-Słowacja. W dziewięciu meczach, stracili Czesi wszystkiego trzy punkty, mając stosunek zwycięstw 45:3! Jugosłowianie byli taką samą niespodzianką mistrzostw kairskich, jak Polska w Paryżu i Rumunia w Pradze. Rozgromili Francję, która miała ambicję do drugiego miejsca — 5:0 i pokonali Anglię, pewnego faworyta do wicemistrzostwa — 5:3. Kiedy Francja przegrała jeszcze potem z Litwą 1:5 i Rumunią 1:5, wartość sukcesu Jugosłowian była w pierwszej chwili osłabiona, ale zwycięstwo nad Anglią wyniosło ich na drugie miejsce w tabeli!

Jugosłowianie chcą nawiązać kontakt z Polską i jeszcze w bieżącym sezonie rozegrać mecze międzypaństwowe, najpierw u siebie i w niedługim czasie rewanż w Polsce.

W singlu jestem rozstawiony na równi z Vaną, Bergmanem i Barną. Inaczej zresztą być nie mogło, nasza czwórka reprezentuje bowiem w tej chwili najwyższą klasę. Ja wpadam w drugiej rundzie na Jugosłowianina Heger-Heksnera i o ile go pokonam to spotkam się w półfinale ze zwycięscą meczu Barna — Tereba. W grze podwójnej mam za partnera Egipcjanina Tewlita i wpadamy w pierwszej rundze na dobrze zgraną parę litewską. W grze mieszanej, moją partnerką jest mistrzyni tenisa Egiptu pana Constantuinalis, była partnerka von Cramma podczas jego tournee po Egipcie.

Zainteresowanie turniejem mistrzowskim jest olbrzymie. Mieszkamy w luksusowym hotelu, największym zresztą w Egipcie — hotelu Continental. Dla uczestników mistrzostw, egipski związek przygotował niespodziankę w postaci wycieczek do piramid i w górę Nilu okrętem. Ja, bezpośrednio po mistrzostwach wracam na okres dwóch miesięcy do Polski.

Alozy Ehrlich



TAK SIĘ GRA W PIŁKĘ ROWEROWĄ

Bracia Porębowie nie ustępowali klasą gościom z Niemiec.

Niech nas Polacy nie lekceważą!
Trener koszykarzy niemieckich jest dobrej myśli

Berlin, w marcu.

Spotkałem przypadkowo trenera państwowego niemieckich basketbalistów p. Murero, który wprowadził do Niemiec koszykówkę. Murero widział niemal wszystkie reprezentacje państwowe świata, sam grał długo za granicą i... z miejsca skierowuje rozmowę na temat spotkania z Polską.

— W Rzymie przegraliśmy z Włochami w wyższym stosunku, niż było to w rzeczywitości. Nasza kultura gry przypadła publiczności włoskiej bardziej do smaku, niż innych drużyn. Potwierdził to prezes Zwiazku Włoskiego hr. Marzana, potwierdziła prasa, w której opinii poprawiliśmy się od czasu igrzysk olimpijskich o 50 procent.

Włochy przekonały nas, że zarówno pod względem systemu, jak i taktyki jesteśmy na właściwej drodze. Minęły czasy, w których można było pisać, że demonstrujemy raczej piłkę ręczną w hali niż — koszykówkę. Dziś gramy solidnie i skutecznie, szybko, twardo i z rozmachem, zupełnie według wzorów Ameryki. Posiadamy drużyny, które mogą mierzyć się z najlepszymi zespołami zagranicy, przy czym poziom ich jest tak wyrównany, że niemal każda mistrzowska niedziela przynosi niespodziankę. Ostateczny wynik finałów, które odbędą się 15 i 16 kwietnia, jest zupełnie otwarty. Po mistrzostwach rozpoczną się kursy dla czołowych graczy, by stworzyć szeroką kadrę wyśmienitych reprezentntów.

Upragniony mecz

Na mecz z Polską polujemy już od dawna! Dochodzi do skutku dopiero w bieżącym roku. Trudności urlopowe uniemożliwiają nam niestety przeprowadzenie odpowiednio gruntownych przygotowań. Z tej samej przyczyny dokonaliśmy zmian w składzie. Nie będzie on gorszy, niż reprezentacja przeciw Włochom. W Rzymie nie było np. naszego najlepszego obrońcy Bonneta z LSV Spandau. Nie popełnię błędu twierdząc, że drużyna przeciw Polsce będzie o włos lepsza niż rzymska.

— Jak wygląda więc skład przeciw Warszawie i Polsce? — pytamy.

— Przyjedziemy do Warszawy 17 bm. z ekspedycją złożoną z 12 graczy i kilku towarzyszy. Drużyna składa się z szeregu starych rutynowanych zawodników i kilku młodych talentów. Do starych należą: Göing (MTV Wünsdorf), Bonnet (Spandau), Sollmann (Jahn München). Mają oni za sobą już kilka spotkań międzypaństwowych. Doświadczeniami międzynarodowymi wykazać się mogą: Olenska — Wünsdorf, Grimm — Wünsdorf, Kuntze i Roberg z LSC Spandau, Steinschulte i Schwalbe z MSV Dathnsdorf. Młodzikami są Mayer z SS-Sportgegemeinschaft Berlin Anders, oraz Gerhard Böhme ze Schwabing Monachium. W porównaniu z Rzymem w drużynie warszawskiej znajdzie się pięciu nowych zawodników, którzy w niczym nie ustępują tamtym. Mamy przecież zamiar odmładzać drużynę naszą z roku na rok. Drużyna koszykówki musi być młoda, silna i zdolna do szybkiej reakcji. Tym warunkom odpowiadają gracze jedący do Warszawy. Przeciw reprezentacji Warszawy wystąpi zespół czysto berliński, a więc bez monachijczyków, którzy wstawieni zostaną dopiero następnego dnia przeciw Polsce.

Gracie elegancko, miękko...

— Czy widział pan już jakąś polską drużynę basketbalową?

— Rozumie się! Orientuję się doskonale w polskiej koszykówce. Po raz pierwszy widziałem Polaków na turnieju w Genewie, wywarli doskonałe wrażenie. Najlepiej mogłem ich obserwować w czasie turnieju olimpijskiego w Berlinie. Wówczas pokazali Polacy na co ich stać. Grają miękko, szybko, elegancko. Przypominają Litwinów i Łotyszów którzy wraz z Polakami i Włochami należą do najlepszych w Europie.

— Z jakim liczy się pan wynikiem?

— Nie jestem wielkim optymistą, nie poddaję się też iluzjom! Jeśli jednak twierdzę, że **wyszliśmy już w Niemczech z okresu dziecięcego ząbkowania**, to może mi pan wierzyć. Niech więc Warszawa nas **nie lekceważy**, może bowiem doznać **przykrego rozczarowania!** Dołożymy wszystkich starań, by okazać się równorzędnym przeciwnikiem. Sposób gry Polaków odpowiada nam bardziej niż styl romański. Jestem więc pewien, że w obu dniach rozegra się w Warszawie wspaniała walka.

G. B.

WĘGRZY GROMIĄ ŚLĄSK 7:0

KATOWICE, 12.3. — Tel. wł. — Reprezentacja zapaśnicza Węgier pod firmą Budapeszt pokonała reprezentację Śląska 7:0. Śląsk wypadł słabo. Od wagi półśredniej przewaga Węgrów była rażąca.

Trzy mecze międzypaństwowe pingpongistów. PZTS. jest w tej chwili w pertraktacjach o tournée reprezentacji po krajach nadbałtyckich. Pertraktacje prowadzi właściwie Łotwa, która chce doprowadzić do rewanżu w Rydze i aranżuje już mecze z Litwa i Estonią. Nie jest wykluczone, że tournée dojdzie do skutku pod koniec przyszłego miesiąca, względnie dopiero wczesną jesienią. Poza tym Schiff i jeszcze jeden zawodnik zaproszeni zostaną na międzynarodowy turniej letni, który odbędzie się na plaży w Kemeri, na Łotwie.

AZS jedzie do Wrocławia

Męska drużyna AZS-u warszawskiego wyjeżdża na 2 i 3 maja do Wrocławia na dwa mecze z Deutsche Studentenschaft.

Drużyna szczypiornika pań będzie gościć natomiast akademiczki niemieckie w Warszawie 13 i 14 maja.

Pokaz kolarstwa w... cyrku

Do czego służy rower? Do jazdy — tak brzmi odpowiedź prostego człowieka.

Warszawski Okręgowy Związek Kolarski zorganizował poranek, na którym udowodnił nam, że rower może służyć również bardzo wielu innym celom. Można na nim leżeć (spać?), można spacerować, można uprawiać gimnastykę poranną, zbierać poziomki, liczyć gwiazdy i kurować ischias. Kiedy Frey, Schröder, Liebherz i bracia Porębowie schodzili z parkietu cyrkowego, miało się ochotę podejść do nich i zapytać, czy potrafią na rowerze usmarzyć jajecznicę. Nie jestem pewien, czy odpowiedź wypadłaby przecząco.

Oczywiście, jazda figurowa wymaga specjalnych maszyn (mała przekładnia, ostre koło, brak hamulców) i specjalnego wyszkolenia. Zaimponował nim nade wszystko b. mistrz świata (obecnie UCI nie organizuje już mistrzostw w tej gałęzi kolarstwa) Frey, który wykonał trudny program akrobatyczny z niesłychaną lekkością i płynnością. Pomysłowe łączenie poszczególnych figur i znakomite przejścia korzystnie wyróżniały jazdę Niemca od interesującego zresztą, ale posiekanego na fragmenty pokazu Poręby I.

W jeździe parami braci Porębów nie dzieli już tak wielki dystans od wicemistrzów Niemiec Schröder—Liebherz, jak w konkurencji indywidualnej. Niemcy zaprodukowali program trudniejszy, ale kilkakrotnie potknęli się na nim i spadali z rowerów. Pod względem wyszkolenia gimnastycznego goście górowali zdecydowanie nad parą polską, a już Frey był tu zupełnie bezkonkurencyjny.

Kiedy po skończonym pokazie zawodnicy schodzili z areny, publiczność biła siarczyste oklaski. W pamięci jednak budziły się wspomnienia: gdzieś już oglądaliśmy podobne sztuczki! Było to w tym samym cyrku, na tym samym parkiecie. Artyści cyrkowi jeździli lepiej od akrobatów amatorskich. Ta konfrontacja podrywa trochę walor kolarstwa figurowego. Jest to dziedzina niewątpliwie bliżej cyrku, niż sportu.

Bracia Porębowie (TC Siemianowice), lepiej od jazdy figurowej opanowali piłkę rowerową. Na krótkim i nieregularnym ringu cyrkowym nie mogli oni rozwinąć normalnej gry, ale ich strzały i technika stały wyżej od mistrzów Prus Wschodnich, braci Bahr. Tylko błędom taktycznym Ślązaków (pozostawienie niebronionej bramki), zawdzięczają Niemcy zwycięstwo w stosunku 6:4 (3:3). Komisja sędziowska popełniła błąd i mylnie ogłosiła wynik remisowy 5:5.

W zawodach rolkowych Zimowe Mistrzostwo Warszawy zdobył przekonywująco Józef Kapiak. Wygrał on oba wyścigi finałowe. Napierała odgrywał długo rolę lidera, ale nie zdołał się oprzeć finiszowi „Szpagata". Trzecie miejsce zajął Niciejowski, czwarte — Starzyński, zdecydowanie najsłabszy z całej grupy finałowej.

W eliminacjach odpadli tacy znani zawodnicy torowi, jak Popończyk, Łączyński, Michalak i Olecki.

●

WOZK zapowiada za dwa tygodnie turniej piłki rowerowej Niemcy — Francja — Polska. Widowisko jest interesujące i chętnie zobaczymy zapowiedzianą imprezę.

Wydaje się jednak, że ze względów ogólnych spotkaniom tym nie należy nadawać charakteru meczów międzypaństwowych, tylko traktować je jako pokazówki.

Ten nieoficjalny charakter spotkań należałoby zastrzec już wcześniej, by uniknąć nieporozumień, których świadkami byliśmy wczoraj. Kierownik Niemców urządził formalną prezentację drużyny (jak na oficjalnym meczu) i wygłosił przemówienie o zbrataniu sportowym... do widzów, bo nasi kolarze siedzieli w tym czasie w sz[illegible]. Poza tym jest rzeczą charakterystyczną, że kierownik zespołu gości mówi ciągle o „Länderkampfie", a więc o meczu międzypaństwowym.

Te prywatne mecze międzypaństwowe należą do złych zwyczajów, które trzeba tępić. (s[illegible])

Turniej kolarski w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ, 12.3. — Tel. wł. — Przy szczelnie wypełnionej widowni niemieckiego domu gminnego odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem mistrza Europy Maxa Frey'a, mistrzów Brandenburgii Schrodera i Liebherza, mistrzów, mistrzów Prus Wschodnich: braci Bahr oraz pary gdańskiej Thierholz Beyer. Władze sportu Rzeszy reprezentował p. Günther. Obecny był prezes O.Z. Kol. p. Malicki z Bydgoszczy.

W jeździe t. zw. akrobatycznej para niemiecka Schroder — Liebherz zdystansowała pomorzan i niespodziewanie słabych gdańszczan, przy tym berlińczycy dali program o 100 procent trudniejszy od prymitywnej i na ogół niepewnej jazdy niegroźnych rywalów.

W jeździe pojedyńczej bezkonkurencyjnym był mistrz Europy Frey który idealnie umiał zharmonizować jeźdźca z maszyną. Frey opanowuje wysoko jazdę techniczną, a przy tym wykazuje wybitny talent akrobatyczno-cyrkowy. Dwudziesto trzyletni mechanik z Kamieńcy zdaje się być obecnie bezkonkurencyjnym mistrzem kolarskim akrobatą.

Wyniki techniczne: w jeździe sztucznej: jedynki 1) mistrz Europy Frey 296.7 punktów, 2) Schroder 241,4 punkty, 3) Thierholz Gdańsk [illegible], 4) Krumm 188.7.

W jeździe podwójnej para Schröder — Liebherz 278,7, na drugim miejscu niespodziewanie para z Grudziądza Balewski — Krumm 192.5, na trzecim para Gdańska Thierholz — Beyer [illegible].

Uzupełnieniem zawodów był turniej piłki rowerowej. Wyniki końcowe były następujące: Bracia Bahr (Królewiec) 6:0, na drugim Bawald Radike (Grudziądz) 4:0, na trzecim bracia Tornow 2:0, na czwartym para gdańska Thierholz — Beyer, która poddała się z powodu defektu maszyn.

Polonia, Cracovia, K.P.W. Poz. i A.Z.S. Lw.
oto czwórka finalistów koszykówki

W Warszawie – Polonia

Grupa stołeczna składała się z mistrza Wilna — KPW Ognisko, mistrza Polesia — WKS Pancerni (Brześć n. B.) i mistrza Warszawy — Polonii.

Jak przewidywaliśmy, do finału zakwalifikowała się zupełnie łatwo Polonia. W pierwszym meczu grała dość słabo, za to w drugim wykazała wcale niezły poziom. Najlepiej wypadła trójka ataku w zestawieniu: Jaźnicki — Bartosiewicz — Gregołajtys.

WKS Pancerni, to typowa drużyna z prowincji: czterech graczy twardych, a słabych technicznie i jeden „as". Ponieważ as — Salamon okazał się naprawdę świetnym strzelcem, strzelającym jedną ręką z prawie każdej pozycji (prócz karnych!), więc WKS pokonał lepszy technicznie zespół KPW.

Wilnianie nie potrafili się jakoś „zaklimatyzować" w sali Akademii WF i fatalnie wypadli pod względem strzałowym.

WKS PANCERNI — KPW OGNISKO 39:38 (25:14). Gra ostra, ale nie brutalna. W pierwszej połowie wilnianie, choć są lepsi technicznie, grają słabo i brak im celnych strzałów. Nie umieją też upilnować Salamona, który swymi wspaniałymi strzałami uzyskuje do przerwy 19 punktów.

Po przerwie Salamon jest dokładniej pilnowany, a prócz tego KPW zaczyna przeprowadzać składniej i szybciej ataki. Boisko opuszcza trzech wojskowych, usuniętych za nadmiar karnych i finisz wilnian doprowadza do stanu 37:35 dla WKS.

Ostatnie minuty to zacięte ataki KPW. Wreszcie karny i kosz przynosi im prowadzenie 38:37. Wystarczyła jednak chwila nieuwagi, by Salamon w ostatniej minucie celnym strzałem zapewnił zwycięstwo Pancernym.

Punkty zdobyli: Salamon 30,, Snopek 7 i Buksa 2, a dla KPW: Szymanowski 13, Kossarski 9, Radziul 6, Kluk 5, Wojciechowicz 3 i Świetlikowski 2. Sędziowali dobrze pp. Kapałka i Olszewski.

POLONIA — KPW OGNISKO 42.22 (19:11). Gra mało ciekawa przy wyraźnej przewadze Polonii, która jednak zaprezentowała się nie nadzwyczajnie. Dobre wypady z obrony miał Gray.

Wilnianie przeprowadzali akcje zbyt wolno i zupełnie zawiedli strzałowo.

Punkty dla Polonii zdobyli: Jaźnicki i Gray po 10, Gregołajtys 9, Bartosiewicz 6, „Wojsławski", Szczygieł i Rosoudowski po 2, Minkiewicz 1. Dla KPW: Świetlikowski 8, Kossarski i Radziul po 6, Wojciechowicz 2.

POLONIA—WKS PARCERNI 69:34 (35:11). Warszawiacy o wiele lepsi niż w poprzednim meczu. W drugiej połowie b. dobry Gregołajtys. Gra toczyła się cały czas z dużą przewagą gospodarzy.

W WKS-ie najlepiej wypadł oczywiście Salamon, reszta przedstawia się surowo i nie ma najmniejszego pojęcia o strzałach.

Punkty zdobyli: Gregołajtys 25, Jaźnicki 17, Bartosiewicz 10, Szczygieł 7, „Wojsławski" 6 i Gray 4. Dla Pancernych: Salamon 24, Kulgarczuk 4, Snopek i Zasadni po 2, Buksa i Żurmoni po 1.

Dwa ostatnie mecze sędziowali pp. Sawoniak i Zajączkowski nie nadzwyczajnie. (jj)

Koszykarze Cracovii górą

KRAKÓW, 12.3. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę rozegrano w Krakowie eliminacyjne rozgrywki grupowe w koszykówce męskiej o mistrzostwo Polski. W grupie krakowskiej obok Cracovii grały KPW Katowice, mistrz Śląska i Brygada częstochowa, mistrz okręgu kieleckiego. Turniej krakowski zakończył się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem Cracovii przed KPW i Brygadą. Ślązacy oraz zespół częstochowski grają na ogół przeciętnie, przy czym na czoło drużyny śląskiej wybija się Rozpędowski.

W pierwszym meczu KPW Katowice wygrało z Brygadą 47:26. Dla katowiczan Rozpędowski zdobył 26 punktów. Z Brygady najlepszy był Certowicz.

W drugim meczu Cracovia rozgromiła Brygadę 44:10. Największą ilość koszy dla biało-czerwonych zdobyli Czajczyk 16, Kulikowski i Kopf po 8. Natomiast w Brygadzie najlepszym strzelcem był Skaliński.

W ostatnim meczu Cracovia pokonała KPW 27:20. Ślązacy trzymali się niespodziewanie dobrze i prowadzili nawet do przerwy 10:8, ulegli jednk doskonałej grze Cracovii po pauzie. Tym razem dla Cracovii największą ilość koszów strzelił Czajczyk 10, i Resich 7, dla KPW największą ilość punktów uzyskał Rozpędowski.

A. Z. S. – Lwów pierwszy

LWÓW, 12.3. — Tel. wł. — W ramach półfinałowych rozgrywek koszykówki panów w grupie Kraków — Lublin — Lwów odbyły się w ciągu niedzieli mecze eliminacyjne, które wyłoniły mistrza tej grupy AZS Lwów. Drużyna lwowska weźmie udział w rozgrywkach finałowych jako przedstawicielka tej grupy. Zajęcie pierwszego miejsca przez drużynę lwowską było ogólną niespodzianką, liczono się bowiem, że pierwsze miejsce przypadnie w udziale Wiśle. AZS lwowski wyróżnił się jednak doskonałą grą i oba spotkania rozstrzygnął pewnie na swoją korzyść. Wyniki szczegółowe były następujące:

AZS LWÓW — AZS LUBLIN 40:35 (18:16). Bardzo ładny mecz prowadzony przez cały czas w ostrym tempie. Gra na ogół wyrównana. Drużyna lwowska zapewniła sobie zwycięstwo, dzięki lepszej i skuteczniejszej dyspozycji strzałowej w ostatnich minutach.

WISŁA — AZS LUBLIN 40:32 (14:19) do przerwy w przewadze była drużyna lubelska, która narzuciła silne tempo, nie wytrzymując jednak po przerwie, co wykorzystała Wisła i dzięki doskonałej grze Czyńskiego wygrała ten mecz.

AZS (LWÓW) — WISŁA (KRAKÓW) 48:35 (27:12). Zasłużone zwycięstwo lwowian, którzy spotkanie to rozstrzygnęli w bardzo ładnym stylu.

KPW Poznań deklasuje rywali

TORUŃ, 12.3. — Tel. wł. — Odbyły się tutaj rozgrywki w koszykówce męskiej pomiędzy mistrzem okręgu poznańskiego — KPW Poznań, okręgu pomorskiego — KSMM Toruń i okręgu białostockiego — WKS Grodno.

Poznaniacy byli oczywiście faworyzowani i zwyciężyli wysoko swoich rywali. KPW wykazało rzeczywiście doskonałą formę, co jest dobrym prognostykiem przed zbliżającym się meczem z Niemcami.

KPW wygrało z WKS Grodno 54:18 (23:9), a z KSMM Toruń 74:19 (33:9).

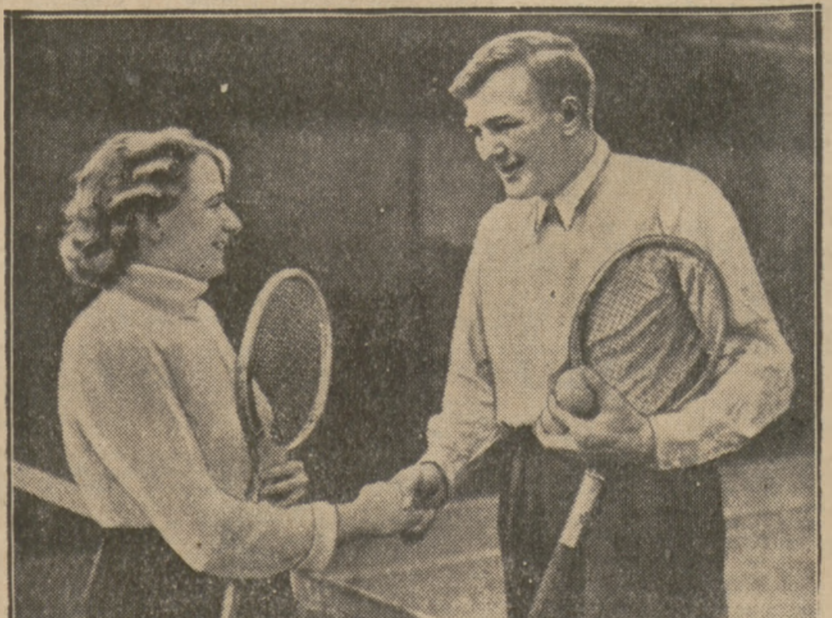
W trzecim meczu WKS Grodno pewnie zwyciężył drużynę toruńską 48:25 (21:15).

Na turnieju byli obecni wiceprezes PZPR p. Nowak i kapitan sportowy PZPR p. Piotrowski. (z)



REWELACJA MISTRZOSTW KOSZYKÓWKI

drużyna Makabi krakowskiej, która zmusiła faworytów do zaciętej walki.



NAWET BOKSERZY GRAJĄ W TENISA

Oto Neusel dziękuje za trening swej partnerce — znakomitej oszczepniczce Fleischer

Jak się ułoży praca w P. Z. Kol.

PIERWSZE KROKI NOWEGO ZARZĄDU PZKOL.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Kolarskiego postanowiono przenieść siedzibę związku z dotychczasowego szczupłego lokalu przy ul. Wawelskiej 5 (boisko Warszawianki) na Plac Trzech Krzyży 3, róg Alei Ujazdowskich (lokal WTC.). Przeniesienie nastąpi w dniu 1-go kwietnia.

★

Prezes Związku Kolarskiego p. Feliks Gołębiowski złoży zapewne w dniach najbliższych funkcje wiceprezesa Warsz. Okręgowego Zw. Kol. Stanowisk tych nie można łączyć w jednym ręku, ponieważ jednej i tej samej osobie przypadałoby wówczas w udziale wydawanie decyzji w różnych instancjach organizacyjnych.

Gdyby wiceprezes WOZKol. nie chciał z własnej inicjatywy zrzec się swego mandatu, może go do tego zmusić prezes PZKol., do którego należy przestrzeganie praworządności organizacyjnej.

★

P. Jan Jankowski wraz z p. Arturem Karlem dokonali zamiany portfeli pierwszy został kapitanem szosowym, drugi — torowym, a więc akurat odwrotnie, niż zdecydowano na walnym zebraniu.

Od obu kapitanów i od wiceprezesa sportowego p. Łopińskiego oczekujemy wytężonej pracy i nowych pomysłów w kierunku ożywienia sezonu.

★

P. Serocki, sekretarz PZKol., zrzekł się swego mandatu. Rezygnacja nastąpiła po rozmowie z bardzo wybitną osobistością poprzedniego zarządu.

W związku z tym rozeszły się pogłoski, że b. prezes płk. Gebel złoży w najbliższym czasie mandat delegata ZZ do Związku Kolarskiego. Pogłoski te powstały prawdopodobnie na tle nieobecności delegata ZZ na dwu kolejnych zebraniach zarządu.

Naszym zdaniem, wiadomościom tym nie należy dawać wiary. Płk. Gebel zadeklarował się wobec walnego zebrania jako przyjaciel kolarstwa, obiecał swą pomoc i poparcie i przyrzeczeń tych w stosunku do pełnego energii i inicjatywy zarządu na pewno nie cofnie. Z drugiej strony — rzeczą obecnych władz związku jest pozyskanie osoby byłego prezesa dla nowych poczynań. Jesteśmy przekonani, że współpraca ta leży w sferze możliwości i da dobre wyniki.

Najgorszem złem byłoby jednak, gdyby płk. Gebel mandat zachował, a sprawami związkowymi przestał się interesować. Wrócilibyśmy wówczas do stanu z przed lat kilku, kiedy delegat ZZ radca W. Foryś całymi miesiącami nie pokazywał się na posiedzeniach. Zaniedbane sprawy kolarskie potrzebują sumiennego i oddanego rzecznika we władzach ogólnosportowych.

★

P. mjr. Porczyński, kierownik biura PZKol., uległ w piątek atakowi sercowemu. Lekarz zlecił p. Porczyńskiemu kilkudniowy odpoczynek. **erd.**

ŁODZIE WIOŚLARSKIE MOKNĄ NA BOCZNICY KOLEJOWEJ W POZNANIU

POZNAŃ, 12.3. — Tel. wł. — Sprawa likwidacji transportu łodzi po mistrzostwach Europy w Mediolanie, mimo poruszania tego zagadnienia przez prasę, nie może doczekać się jakoś rozwiązania i łodzie cierpliwie czekają na zbawienie od zniszczenia, gdyż PZTW, z powodu braku funduszów, nie może pokryć kosztów związanych z transportem tych łodzi z Mediolanu do Poznania.

Sprawa jest o tyle ciekawa, że transport łodzi z Poznania do Mediolanu przesyłką pośpieszną kosztował trzy razy mniej, niż z Mediolanu do Poznania przesyłką osobową, ale z tą małą różnicą, że nadanie łodzi w Poznaniu było dopilnowane przez miejscowych wioślarzy, natomiast w Mediolanie kierownictwo ekspedycji zdało się w zupełności na solidność towarzystwa transportowego.

Efekt — dziś wiadomy. Rasowy skif Vereya oraz dwójka podwójna stoją w skrzyniach, od września roku ub., na bocznicy kolejowej w Poznaniu.

Wątpliwy to sposób konserwacji cennych przyborów sportowych. (v).

DALSZE MECZE PINGPONGOWE Z ŁOTYSZAMI

Pingpongiści łotewscy rozegrali w Polsce dwa dalsze mecze i dwukrotnie pokonani zostali znów jednym punktem różnicy. I w Krakowie i w Chorzowie wynik brzmiał 5:4.

MECZ PŁYWACKI Z WŁOCHAMI

Do Polskiego Związku Pływackiego nadeszedł list, w którym Włosi akceptują warunki, na jakich PZP zaproponował rozegranie meczu międzypaństwowego w Polsce, w dniach 19 i 20 sierpnia br. Miejsce spotkania nie zostało jeszcze ustalone. Przewidziany jest rewanż w r. 1940 we Włoszech.

Pomyślny epilog

przesilenia w POZLA

POZNAŃ, 12.3. — Tel. wł. — W Poznaniu odbyło się dokończenie walnego zebrania Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. W obradach wzięło udział 18 klubów na ogólną liczbę 22 zrzeszonych. Nie przysłał m. in. przedstawiciela AZS. Zebranie to miało na celu skompletowanie Zarządu, bowiem pierwsze zebranie, odbyte 8 grudnia, nie zostało dokończone. W zebraniu wczorajszym wziął udział delegat PZLA konsul Sośnicki. Przewodniczył obradom p. in. Dickman.

Prezes Szwarc przedstawił szczegółowo prace okręgu w ostatnich 3 miesiącach. Władze miejskie i państwowe przyrzekły okręgowi pomoc, zwłaszcza finansową i w postaci sprzętu sportowego. PUWF zapowiedział POZLA subwencję w kwocie 700 zł. Wojsko przyrzekło pomoc w sprzęcie, a miejski komitet W.F. i P.W. oddał do dyspozycji lokal na sekretariat dla związku. Polski Związek Lekkoatletyczny ofiarował stalowe płotki oraz inny sprzęt.

Nastroje na zebraniu panowały pomyślne z punktu widzenia bowiem sportowego władze okręgowe jak i kluby poszczególne rokują sobie na przyszłość dużo nadziei. Załatwiono dalej sprawę przyłączenia podokręgu kaliskiego do Poznania,, grupując w swoim łonie 5 klubów. Udzielono zarządowi pokwitowania i podziękowania za dotychczasową ofiarną pracę. Lista nowych władz okręgowych została przyjęta jednogłośnie. Oto ona:

Prezes — Bronisław Szwarc (Warta); wiceprezesi: St. Spiżewski (KSMN), przewodniczący wydziału spraw sędziowskich, Jan Marcinkowski (KSMN) przew. wydziału sportowego, red. Antoniewicz (niest.) prasa i propaganda, sekretarz T. Świrok (KSMN), zastępca M. Mudalewski (HCP), skarbnik M. Andrzk (KSMM), zastępca E. Lemke (KSMM), gospodarz R. Kupś (KPW), czł. zarz.: L. Stróżyk (Sokół), Wł. Pielin (KSMN), Suppert (Sokół), Korna (Sokół), referentka kobiet S. Holaszówna (Sokół).

Delegatami do PZLA zostali pp. Szwarc i Marcinkowski. (S.S.)

Pyrrusowe zwycięstwo

silniejszej połowy rodu ludzkiego



HVEGER SÖRENSEN

Męski świat pływacki może odetchnąć z ulgą. Eksperyment klubu paryskiego „L'Ours" rozwiał wątpliwości. Pojedynek najlepszych pań z przedstawicielami brzydszej płci nie przyniósł kompromitacji rodowi męskiemu. W trzech konkurencjach z udziałem „cudownych" Dunek, Ragnhild Hveger i Inge Sörensen oraz najlepszych Francuzów braci Pallard i Cartoneta dwa razy wygrali panowie, trzecia walka zkończyła się martwym biegiem.

Okzało się, że wlka sportowa jest nie tylko kwestią chronometra. Z perspektywy suchych wyników musiały by obie Dunki wygrac na 404 m. Koncetracja i siła nerwów jest jednak nie mniej ważnym elementem zwycięstwa, niż technika. Zwycięstwa obu pływaków były wynikiem większej siły bojowej oraz lepszej substancji nerwowej. Panowie, którzy wszak mieli wiele do stracenia, utrzymali się w swych normalnych ramach, natomiast panie były bardziej nerwowe i psychicznie skrępowane.

18-letni Pallard wygrał bieg na 100 w stylu dowolnym z Ragnhildą w czasie 1:03.4 min. na 1:06 min. przeciwniczki. Był to wynik normalny, dający się przewidzieć. Nawet mniej znany pływak, jak Magnone z Paryża, zbliżył się wydatnie do Dunki.

Właściwa walka rozegrała się na 400 m., klęską, ruszył z niesłychaną energią do końbardziej równomierny. W pojedynku na 400 mtr. stylem piersiowym Jaques Cartenet „zastraszył" najpierw 15-latkę Inge Sörensen gwałtownym tempem. Prowadził na 100 m w czasie 1:24,2 min. podczas gdy Inge potrzebowała 1:29.2. Przy 200 m. przewaga Carnoneta, płynącego motylkiem, jeszcze bardziej się zwiększyła (2:58,2 na 3:08,2) Inge była już moralnie pokonana. Na 300 m. zanotowano czas 4:35 na 4:48.8. Dunka zdobyła się wprawdzie na potężny finisz, miał on jednak już tylko symboliczne znaczenie. Cartenet wygrał w czasie 6:17,2 m przed Inge 6:26,8 min.

Martwym biegiem w czasie 5:07 zakończył się wyścig Rolanda Pallarda z właścicielką 30 rekordów światowych — Ragnhild Hveger. Na 100 uzyskał Pallard lekką przewagę, z której stracił połowę na dalszych 100 metrach. Teraz przyszedł atak Ragnhildy, przyspieszyła ona tempo i przy 230 m. objęła prowadzenie. Zdawało się, że nic nie uchroni Pallarda przed klęską. 300 m minęła Ragnhild w czasie 3:49,6 na 3:50,8, przewaga znaczniejsza, niż uprzednio Pallarda.

Walka na ostatnich 100 metrach była frapująca. Pallard bronił się z rozpaczą przed klęską, ruszy z niesłychaną energią do końcowej walki, by uratować to, co się da. Dunka broniła się wprawdzie dzielnie, mając również jeszcze spory zapas sił, jednak nie mogła przeszkodzić zbliżeniu się Francuza. Ostatnie metry przypłynęli przy niesłychanym zdenerwowaniu widowni, by równocześnie dojść do celu.

Pallard dogonił rekordzistkę maksymalną koncentracją energii i woli.

Hubert i Groult, którzy również stanęli do pojedynku, nie wytrzymali tempa i odpadli już przy 100 m. Tak więc w trzech spotkaniach triumfowała płeć brzydka. Niemniej jednak są obie młode Dunki rzadkimi fenomenami.

Edgar

50 biegaczy wezwano

na przedolimpijski obóz w Poznaniu

Krótkim obozem w Toruniu dla skoczków rozpoczął Polski Związek Lekkoatletyczny realizować plan przygotowań do XII Igrzysk olimpijskich w Helsinkach.

Dziś w Poznaniu rozpocznie się drugo obóz przedolimpijski, tym razem dla biegaczy. Wezmą w nim udział zawodnicy czołowi oraz młode talenty „wyłowione" przez trenera Petkiewicza. Razem ponad 50 osób, a więc ilość rekordowa, nie notowana dotąd w polskiej kronice lekkoatletycznej.

Nie będziemy teraz dyskutować nad wartością czy celowością tego rodzaju obozu. Sprawa jest już przesądzona. Ze swej strony życzymy tylko, by tegoroczny obóz przyniósł lepsze rezultaty, niż w roku 1935 przed Olimpiadą w Berlinie.

W kwietniu 1935 r. (a więc trochę później zorganizowany był w CIWF-ie obóz przedolimpijski w założeniach mocno przypominający tegoroczny. Dużo ludzi, nieznane nazwiska, młode talenty... Niestety, z nieznanych nazwisk i z młodych talentów na Olimpiadę berlińską nie pojechał nikt. Nie to jednak jest największym strapieniem.

Tragedią było, że wiele z tych nanie wyróżniło się zgoła niczym. Świetnie zapowiadający zawodnicy przepadli jak kamień w wodzie.

Wierzymy, że trener Petkiewicz z nowych ludzi, przeforsował na obóz rzeczywiste talenty i tym „poznańska próba" z pewnością przyniesie wiele korzyści. Może nikt z nich nie pojedzie do Helsinek,, ale w naszej lekkiej atletyce piwinni odegrać już niedługo poważną rolę...

W tej chwili wiadomo, że w obozie poznańskim weźmie udział 44 zawodników. Nie pojadą do Poznania: Noji, Staniszewski, Śliwak, Mittelstaedt, Trojanowski, Sulikowski, Garczyński i Maciaszczyk.

Kilku lekkoatletów nie odpowiedziało jeszcze definitywnie P. Z. L. A. Również udział Kusocińskiego nie jest dotychczas rozstrzygnięty. „Kusy" chce jechać na obóz, wysuwa jednak pewne zastrzeżenie (dotyczące treningu), które P. Z. L. A. rozstrzygnie w najbliższych dniach.

Oto lista zawodników, którzy na pewno wezmą udział w obozie biegaczy:

Zasłona (Sparta Białystok), Joczys (Krecovia), Winecki (Polonia), Zabierzowski (Polonia), Herman (Polonia), Myszkowski, Dunecki (KPW Pomorzanin), Danowski (AZS. Lwów), Popek (AZS. Poz.), Beierlein (AZS. Poznań), Szmidt (AZS. Poz.), Poolok (Strzelec Kat.), Gasnowski (Orlęta), Janik (Orlęta), Skolik (Stadion Chorzów), Gwóźdź (Dąb), Kaszta (Poznań Katowice), Polewska (Strzelec Kat.), Karwowski (KPW. Kat.), Siłko (Sokół Poz.), Nowacki (Strzelec Zakop.), Sołdan (Cracovia), Chłopicki (Union Turing), Poliński (Boruta Zgierz), Galewski (Zjednoczenie), Jurek (uczeń, na obozie będzie tylko trenował, bez internatu), Tęsiorowski (AZS. Poznań), Kubicki, Sokołowski (AZS. Poznań), Świniarski (HCP), Kurpesa (ŁKS), Mozolewski (Warszawianka), Metelski (AZS War.), Wasilewski (WKS. Bydg.), Wojciechowski (HKS. Grudziądz), Małecki (Krotoszyn „Beska"), Stanisławski, Polus (Pogoń Lwów), Borus (Pog. Lwów), Zbyszewski (AZS Lwów), Kozłowski (Goplania Inowr.).

(et)

★

Wczoraj odbył się w Warszawie na boisku Skry w Warszawie pierwszy wiosenny bieg na przełaj dla stowarzyszonych na dystansie 4.000 m.

Startowało 40 zawodników.

Zwyciężył Janiszewski I-szy (Syrena) w czasie 11:30.4 przed Janiszewskim II-gim (PZL) 11:31, 3) Cybulski (Warszawianka) 11:56,2, 4) Czarnina (PZL).

Reprezentacyjny zawodnik Polski Marynowski zajął dopiero 20-te miejsce.

Tak fatalny wynik Marynowskiego wytłumaczyć można osłabieniem po niedawno przebytej długotrwałej chorobie. Jeśli jednak Marynowski startuje „par force", bez zezwolenia lekarskiego, co przy niesłychanej ambicji i jednoczesnej lekkomyślności tego zawodnika jest zupełnie możliwe — takie wyczyny mogą skończyć się dla niego tragiczniej niż zajęcie 20-go miejsca.

Turniej w Mentonie

Hebda pokonał w pierwszych rundach Hughesa 6:8, 6:3, 6:2, oraz Pfaffa 6:0, 6:4, a przegrał w ćwierćfinale z Martin Legayem 6:0, 4.6, 2:6.

Tłoczyński zwyciężył Nystroema 4:6, 6:1, 6:1 i Smerdu 6:4, 6:2, a przegrał również w ćwierćfinale z Redlem 4:6, 4:6.

Baworowski wygrał z Washingtonem 6:0, 6:0, a przegrał z Miticem 4:6, 8:6, 7:9.

Siodówna została wyeliminowana już w pierwszej rundzie przez Deutsch 4:6, 1:6.

W grze podwójnej panów Baworowski — Tłoczyński wygrali z parą Delaford — Fletschner 6:3, 6:3, a ulegli w ćwierćfinale Jugosłowianom Puncecowi i Miticowi 3:6, 6:3, 2:6.

W grze mieszanej Siodówna i Tłoczyński zostali pokonani przez parę Florian — Puncec 4:6, 4:6.

Ach ta organizacja!

Niemcy przyznają się do błędu...

Niemiecki Związek Pływacki nadesłał w tych dniach pismo do P. Z. P. z zawiadomieniem, że dwaj czołowi pływacy Plath i Balke, zgłoszeni do międzynarodowych zawodów w Siemianowicach, nie będą mogli wziąć w nich udziału, ponieważ w tym samym czasie startują na meczu pływackim w Bremie.

Związek niemiecki dodaje, że udzielając w swoim czasie zgody na przyjazd Balkego i Platha, nie porozumiał się z właściwymi klubami tych zawodników i przeoczył termin zawodów w Bremie.

★

Z wypadku tego powinniśmy wziąć przykład, jak należy likwidować ewentualny konflikt w zarodku. Czy jakikolwiek z naszych Związków przyznał się kiedyś publicznie do błędu podobnego, chociaż błędów takich popełniano dziesiątkami?...

Nie potrzebujemy oglądać się daleko. Wszak zamiast zapowiedzianych 4-ch lekkoatletów wysłaliśmy do Berlina tylko dwu. Start tyczkarza (Sznajdra wzgl. Morończyka) oraz Gąssowskiego — odwołany został dosłownie w ostatniej chwili, a korowody wokół wysłania ekspedycji trwały prawie miesiąc.

Już tam na porządek organizacyjny „narzekać" nie możemy...

★

Inny przykładzik z rubryki „porządkowej". Ekspedycja bokserów na Łotwę przekroczyła granicę bez... paszportu! Czemu?... Bo zbiorowy paszport nie został zawizowany w porę w konsulacie łotewskim. Musiał czekać nań jeden dzień w Warszawie specjalnie pozostawiony Sobkowiak, który dokument na 10 osób przywiózł sam do Rygi.

Dowodzi to, jak wielkie łaski ma boks u władz granicznych. Dowodzi to również, że chaos organizacyjny panuje w pewnych organach P. Z. B. wszechwładnie.

W obozie szermierzy

W Warszawie zaczęły się rozgrywki o drużynowe mistrzostwo szermiercze stolicy (mistrz startuje w półfinale międzyokręgowym, zaś zwycięzcy grup Warszawa — Poznań — Łódź i Kraków — Lwów — Katowice stają wraz z zeszłorocznym mistrzem Polski do finału).

Na pierwszy ogień poszło spotkanie A.Z.S-u z Policyjnym Klubem Sport. zakończone zwycięstwem akademików w obu broniach: w szpadzie 8:6 (dwie walki nierozegrane), w szabli 9:7. Drużyny wystąpiły w składach: A.Z.S. — Zapaśnik, Szlubowski, Nawrocki, Żelazko — w szpadzie Zapaśnika zastąpił Stadler; Pol. K. S. Matysik, Wójcicki, Dąbrowski, Jaroszyński — w szpadzie zamiast ostatnich dwóch walczyli Lewandowski i Grzegorek.

Walki stały na słabym poziomie, na wyróżnienie zasługuje jedynie Wójcicki z Pol. K. S-u, który teraz dopiero zaczyna spełniać nadzieje, jakie pokładano w nim przed dwoma laty. Policjant zrobił znaczne postępy i przy dalszej usilnej pracy, może się stać cennym nabytkiem dla tego pozbawionego rezerw (zwłaszcza w Warszawie) sportu.

W A.Z.S-ie najlepiej wypadł Zapaśnik, mimo półtorarocznej przerwy spowodowanej kontuzją. Odniósł on cztery zwycięstwa, bijąc dzięki większej rutynie Wójcickiego. Pozostałe punkty zdobyli: Żelazko i Szlubowski po dwa, Nawrocki — 1. W szpadzie Nawrocki cztery, Szlubowski dwa i pół, Stadler 1 i pół, Żelazko — 1. Dla P.K.S-u: w szabli Matysik i Wójcicki po trzy, Dąbrowski — 1, w szpadzie Matysik trzy, Grzegorek 2 i pół, Wójcicki 1 i pół.

Oba kluby nie będą jednak miały nic do powiedzenia w mistrzostwach. Policyjny K. S. opiera się wciąż na starych wysłużonych zawodnikach, A.Z.S. rozporządza młodymi, niestety niedostatecznie wyszkolonymi zawodnikami.

Najsilniejszym klubem szermierczym stolicy jest teraz niewątpliwie Polonia. Będzie ona bezkonkurencyjna jeśli sprawdzi się pogłoska o rozwiązaniu swej sekcji szermierczej przez Warszawiankę, która mając w swych szeregach takich zawodników jak Segda i Friedrich jedynie mogła zagrozić polonistom.

Rozwiązanie Warszawianki pogłębiło by tylko kryzys, jaki przechodzi szermierka stołeczna. Hegemonia bezapelacyjna jednego klubu nigdy jeszcze nie wyszła żadnemu sportowi na dobre.

Polonia wydaje się zresztą mieć zapewnione nie tylko mistrzostwo Warszawy, lecz i Polski. Walka w finale zostanie zawiązana tylko wówczas, jeśliby stanął P.K.S. katowicki, którego udział w mistrzostwach stoi wciąż pod znakiem zapytania.

Na pływalni w Warszawie

W niedzielę na pływalni Akademii WF na Bielanach pod Warszawą odbyły się międzyklubowe zawody. Prócz zawodników stołecznych startował jeden ślązak — Rusin. (EKS)

Większość konkurencji rozgrywano w dwóch seriach. O kolejności decydowały wyniki w seriach.

100 m dowolnym panów — 1) Zubowicz (Legia) 2:33,4 min., 2) Cypel (PZL) 2:34 min.

100 m dow. juniorów — 1) Geertman (Legia) 1:08 min.

100 m klasycznym pań — 1) Melinówna (AZS) 1:47,4 min., 2) Gleckówna (Żagiew) 1:49,8 min.

100 m grzbietowym panów — 1) Kummant (PZL) 1:17,5 min., 2) Jastrzębski (AZS) 1:18 min.

100 m klasycznym panów — 1) Woźnicki (PZL) 1:20,5 min., 2) Rusin (EKS) 1:21 min.

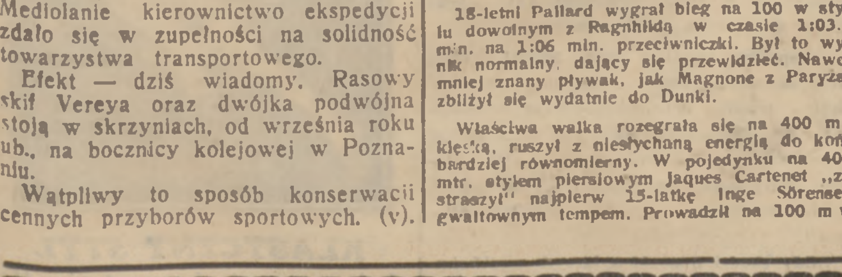
100 m dowolnym pań — 1) Lewandowska (AZS) 1:29,5 min., 2) Bednarczukówna (L) 1:52,2 min.

5x50 m dowolnym panów — 1) Legia 1 2:28,5 min., 2) PZL 2:35 min.

W towarzyskim meczu piłki wodnej AZS zremisował z Legią 4:4 (2:0).

TURNIEJ SZKÓŁ W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 12.III. — Tel. wł. — W Grudziądzu zakończył się turniej w piłkę koszykową o mistrzostwo szkół średnich. W finale spotkał się KS. Mechanik przy Liceum Mechanicznym (Państwowa Szkoła Budowy Maszyn) z KS. Orlęta przy gimnazjum Chrobrego. Wygrał wysoko Mechanik 48:29 (20:14). Najlepszym graczem okazał się Piotrowski, który sam zdobył 26 punktów. Na trzecim miejscu uplasowało się niemieckie gimnazjum Goethego, na czwartym Szkoła Rolnicza, na piątym Liceum Pedagogiczne, 6) Gimnazjum Sobieskiego.



15)

Do szkoły dyr. Górasiewicza w Warszawie (rok 1914) przybywa nowy uczeń, Felek Cudacz, który pobierał nauki uprzednio w Krakowie. Przypada on do gustu nowym kolegom i zawiera z nimi od razu znajomość.

Podczas pauzy zainteresowanie całej klasy skupiło się na świeżo przybyłym do szkoły „Austriaku". Otoczony przez nowych kolegów i nagabywany ze wszystkich stron, chętnie udzielał on informacji o sobie i o stosunkach panujących w krakowskich szkołach. Jeśli szło o jego wrażenia, to lekcją prof. Szulca był zachwycony, nie spodziewał się, że w warszawskich „budach" może być tak wesoło.

— Musi kolega jeszcze poznać Fiedosiejewa i posłuchać jego wykładów o walkach atletów!

— Fason trzeba trzymać głównie przed matematykiem, bo to twardy facet.

— Muszę koledze zakomunikować — zabrał głos Zbyszek Stawicki — że właśnie niedawno otrzymaliśmy oficjalne zezwolenie na grę w futbol.

Ku zdziwieniu chłopców wiadomość ta zamiast porwać i ucieszyć Cudacza wywołała na jego twarzy ironiczne skrzywienie.

— To dość długo musieliście na to czekać — powiedział z politowaniem. — U nas w Krakowie rąbie się w piłkę już od lat.

— Kolega może też grywał? — indagował Stawicki. — To chyba kolega zapisze się do Sekcji Młodzieży przy S. G. S.?

— Sekcja Młodzieży? — roześmiał się Felek. — Ja jestem stary chłop, panowie. Podgrywałem już na błoniach w obecności Antka Poznańskiego, a teraz mam iść do sekcji młodzieży? Co to w ogóle jest?

Stawicki przedstawił mu działalność Stołecznego Grona Sportowego i rolę Sekcji Młodzieży. Skorzystał też ze sposobności, aby olśnić Austriaka faktem swojej obecności na olimpiadzie w Sztokholmie. Cudacz słuchał grzecznie, ale kiedy Zbyszek zaczął mu blagować o jakimś nadzwyczajnym rzekomo beku duńskim, oglądanym na igrzyskach, bezceremonialnie machnął ręką i oznajmił:

— Takich Duńczyków w Krakowie sprzedają po groszu. Cepurskiego kolega widział? Nie? To szkoda. Jak raz Cepursio walnął bombę z pod swojej bramy i piłka rąbnęła w słupek bramki przeciwnej — to trzeba było widzieć! Publiczność wyła przez kilka minut. Nikt na świecie nie ma takiego wykopu jak Cepurski. Tak, tak, wiem, że w Warszawie nie tęgo z futbolem. Przecież taki Calder, co tu u was teraz jest najważniejszym trenerem, musiał wędrować z Cracovii, bo byli lepsi!...

Enuncjacje Cudacza wywarły wielkie wrażenie. Mówił z taką pewnością siebie, że nikt nie śmiał wątpić w prawdziwość jego słów. „Zbyszek olimpijczyk" zorientował się od razu, że w tym chłopaku będzie miał groźnego rywala, jeśli idzie o przewodnictwo wśród kolegów i próbował z miejsca stłumić trochę jego tupet.

— Kolega, jak słyszałem, pochodzi z Ojcowa, ale chodząc do krakowskiej szkoły zaraził się podwawelskim samochwalstwem. Wiem, że Kraków od dawna zajmuje się futbolem, widziałem nawet waszą drużynę, kiedy tu wygrała z Warszawą 2:1...

— Teraz wygra najmniej 8:0!

— No, zobaczymy. Zresztą nie kwestionuję nawet przewagi Krakowa, jednak uważam za grubą przesadę stawiać wyżej takiego Cyperskiego...

— Cepurskiego — poprawił spokojnie Felek, a Pietrzak i Rojanowski parsknęli śmiechem.

— Właśnie, Cepurskiego — ciągnął niewzruszony Zbyszek. — To przesada stawiać Cepurskiego wyżej, od fenomenalnego beka duńskiego Midleboe, który był rewelacją olimpiady, a którego miałem sposobność oglądać na własne oczy z takiej odległości, z jakiej teraz widzę kolegę...

— To chyba kolega grał w bramce Danii — rzekł Cudacz już wśród ogólnej wesołości. — Jeśli tak, to bardzo przepraszam, nie wiedziałem, że znajduję się w towarzystwie takiego fachowca.

Stawicki pobladł, na gwałt szukając wyjścia z głupiej sytuacji.

— Ciekawym czy kolega tak samo silny w nogach, jak w języku — wykrztusił w końcu. — Jutro mamy trening, będzie więc okazja zademonstrować nam swoje zdolności. A ja właśnie czasami stoję w bramce...

— Doskonale — przyjął wyzwanie Felek — zobaczymy, jak kolega będzie bronił moich strzałów!...

„Trening", który odbył się nazajutrz, zgromadził w parku nie tylko „graczy", ale i wielu uczniów niegrywających w piłkę. Osoba Felka Cudacza, jego miły sposób bycia, humor i pewność siebie zjednały mu z miejsca ogólną sympatię. Jasne było, że „Austriak" zepchnie w cień „Zbyszka Olimpijczyka" i wielu czekało na to z dużą satysfakcją. Jednym z najbardziej zadowolonych był Stasiek, który miał już stanowczo dosyć mentorstwa Stawickiego i razem z Rojanowskim przygotowywał rewolucję, celem wyswobodzenia się z pod „panowania" Zbyszka Od ostrego wystąpienia wstrzymała ich tylko świadomość dobrych stosunków Stawickiego z Kaputem, obawiali się zadrzeć z wszechwładnym sekretarzem S. G. S. Planowany przez nich „zamach stanu" opóźniał się jeszcze i z tej przyczyny, że brakło im jakiegoś mocnego oparcia, brakło wodza. I oto zjawił się Felek, „swój chłopak", po którym można się było spodziewać, że potrafi objąć kierownictwo paczki piłkarzy.

Stawicki, zobaczywszy już pierwsze zagrania Cudacza nie kwapił się bardzo stanąć w „bramce", ale zmuszono go do tego prośbami i drwinami. Felek oznajmił, że strzeli tylko trzy razy i gotów jest się założyć, że ani jeden z jego strzałów nie będzie zatrzymany. Gromkimi brawami przyjęto to oświadczenie i wśród wielkiego podniecenia ustawił sobie piłkę o kilkanaście kroków przed drzewami, zastępującymi bramkę.

Już pierwszy strzał napełnił chłopców szczerym zachwytem. Felek wykonał go niedbale, a mimo to piłka wyszła mu z pod nogi jak kula armatnia i Stawicki nie drgnął nawet, gdy przeleciała obok niego z głośnym warkotem. Do dwóch dalszych niskich strzałów rzucił się z pełnym poświęceniem, ale też nie zdołał dosięgnąć piłki.

Cudacz śmiał się, a wtórowali mu już wszyscy bez wyjątku.

— Dotrzymałem słowa, prawda?

— Tak, tak! Brawo! To jest dopiero futbol!...

— Widzi kolega, — Felek zwrócił się do Stawickiego — w nogach jestem może jeszcze silniejszy, niż w języku. A teraz jeśli kolega ma ochotę, proszę spróbować jeszcze raz. Strzelę wprost w kolegę i ciekawy jestem, czy kolega zatrzyma tę piłkę...

— Proszę bardzo! — zgodził się Zbyszek, nie mając już nic do stracenia, a licząc na to, że obrona tego strzału pozwoli mu choć częściowo zrehabilitować się w oczach kolegów.



Tym razem Felek nie strzelał z miejsca, a wziął przyzwoity rozbieg. Swoją straszliwą „bombę" skierował rzeczywiście wprost na Stawickiego, co miało ten skutek, że Zbyszek uderzony piłką w piersi machnął w tył takiego kozła, że aż się nakrył nogami.

(D. c. n.)

Przed czwartym meczem z Włochami

...„Cieszę się że jedziemy do Polski”...

Rozmowa z szefem boksu włoskiego com. Mazzia



Rzym, w marcu.

Pan Commendatore Edoardo Mazzia, niekoronowany król włoskiego światka bokserskiego i stary przyjaciel polskich pięściarzy, jest chyba jednym z najsłowniejszych ludzi nadtybrzańskiego grodu! — I tym razem dotrzymuje obietnicy, zapraszając mnie telefonicznie do swego biura niezwłocznie po powrocie z Ferrary, gdzie patronował Mistrzostwom Italii.

Na pierwszy rzut oka widać, że mimo nawału roboty jest w świetnym humorze! Zaraz na wstępie, uprzedzając moje pytanie, zwraca się do mnie rozpromieniony:

— Strasznie się cieszę, że znów jedziemy do Polski, bo w ubiegłym roku wyniosłem stamtąd masę miłych wrażeń i w pamięci pozostał mi nadewszystko nadzwyczaj wysoki poziom sportowy poszczególnych walk stoczonych na ringu warszawskim. Teraz właściwie rachunek nasz jest zamknięty, bo za warszawską porażkę zrewanżowaliśmy się przecież w sierpniu w Wenecji. Tym większe zaciekawienie wzbudza zbliżający się mecz...

— A czy skład drużyny jadącej do Polski jest już ostatecznie ustalony?— zapytuje.

Oto skład drużyny

— Oto on! — odpowiada p. Mazzia, wskazując na stos paszportów piętrzący się na biurku. — ze starych znajomych polska publiczność ujrzy tylko Lazzari'ego w wadze ciężkiej oraz „muchę" Nardecchie. Ale wśród pozostałych błyszczy kilka świetnych nazwisk! Wystarczy wymienić Musine w kategorii półciężkiej i fenomenalnego Peire w wadze lekkiej. Zamiast tradycjonalnego już na ringach polskich „koguta" Sergo, który obecnie niedomaga i w ogóle znajduje się w nienajlepszej formie, pojedzie silny i dość obiecujący Paoletti.

Dwaj tegoroczni „świeżo upieczeni" mistrzowie Włoch reprezentować będą wagę średnią i pół-średnią: Bonadio i Garbarino. Obaj zdobyli ten tytuł już raz przed dwoma laty, ale w międzyczasie usunęli się nieco w cień, aby teraz znów niespodziewanie wypłynąć. Obaj nie biorą udziału w treningu zbiorowym przeprowadzanym w Rzymie, gdyż jako pracownicy Zakładów Fiata mieszkają stale w Turynie i tam trenują pod kierunkiem słynnego Garzeny.

Cortonesi miał szanse!

Największy zawód zrobił nam Cortonesi, który ostatnio poczynił szalone postępy i w swej obecnej formie miał wobec Czortka poważne szanse! — Ponieważ kontuzja prawej ręki nie pozwoli mu na walkę, zastąpi go Bonetti, zeszłoroczny mistrz Italii. W tym roku w Ferrarze wyeliminował go Montanari, wykazując przewagę pod względem technicznym, ale pomimo to wolimy wystawić Bonetti'ego, gdyż jest on kondycyjnie silniejszy, a to w walce z Czortkiem niezwykle dużo znaczy.

Dowiaduję się z kolei, kto jeszcze uczestniczyć będzie w wyprawie do Poznania. Otóż ósemce włoskiej towarzyszyć będzie naturalnie sam pan Mazzia, pozatem zaś trener Steve Klaus oraz jeden z najstarszych doświadczeniem sędziów międzynarodowych p. Czerny z Mediolanu, który ze względu na znajomość języka niemieckiego pełnić będzie w pewnym zakresie również funkcje tłumacza.

Na tych trzech liczę

— Jaki wynik przewiduje pan w Poznaniu? — pytam dalej.

— Jakiekolwiek prognozy są w tym wypadku wysoce ryzykowne — uśmiecha się mój rozmówca. — ale zaznaczyć pragnę, że w Poznaniu spotkają się dwie drużyny o równej niemal sile i o jednakich walorach. Każda z nich wygrywa przeważnie walcząc na własnym terenie, a pokonana zostaje, gdy długotrwała podróż, warunki klimatyczne itp. okoliczności wpłyną ujemnie na jej formę. Postaramy się jednak dowieść tym razem, że nie zawsze tak być musi... Sądzę, co najmniej Nardecchia, Peire i Musina powinni odnieść zwycięstwa! — Z drugiej strony jednak znam i doceniam szanse pięściarzy tej klasy co Kolczyński albo Czortek!

— Zresztą — ciągnie dalej szef pięściarzy włoskich — fakt, że reprezentacje naszych obu krajów niebawem zmierzą się ze sobą, nabiera szczególnego znaczenia w przeddzień Mistrzostw Europejskich, w których Polska bronić będzie swego tytułu. Sądzę, iż powinno się jej to udać! — Ale nie jest wykluczonym, że i w Dublinie na pierwszy plan wysunie się rywalizacja pomiędzy Italią a Polską. Śledzę stale sytuację pięściarstwa polskiego i jego ostatnie sukcesy (zwycięstwo z Węgrami i ze Szwecją) dało mi to wiele do myślenia, tymbardziej że inne mocarstwa pięściarskie jak np. Niemcy w chwili obecnej wydają chylić się ku upadkowi.

Niespodziankę zrobić nam może co najwyżej Anglia, która w zakresie boksu jest zawsze „wielką niewiadomą". W każdym razie przed Polską otwierają się moim zdaniem szerokie możliwości, gdyż drużyna stworzona przez majora Mirzyńskiego jest zespołem jednolitym, nie przedstawiającym większych odchyleń w stylu i sile poszczególnych zawodników. A to wielka siła!

Turniej należy się Polsce

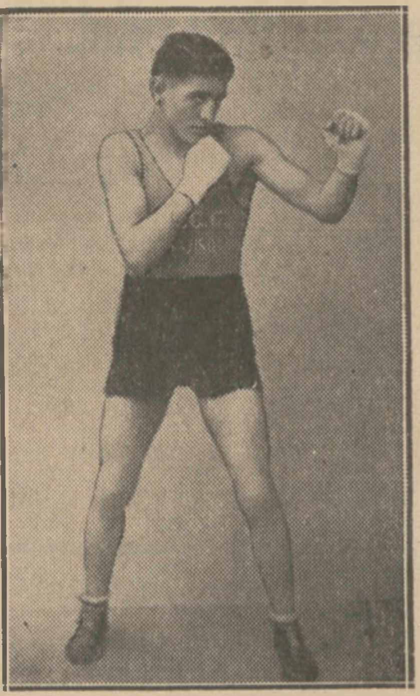
Korzystam z okazji, że rozmowa zboczyła na temat Mistrzostw Europy i zadaję panu Mazzi pytanie nieco niedyskretne a dotyczące obrad Kongresu Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, który odbyć się ma także w Dublinie.

— Jest panu przecie wiadomym — powiadam — że Polska stara się o organizację Mistrzostw Europy w r. 1941 i jako pierwsza postawiła swą kandydaturę?

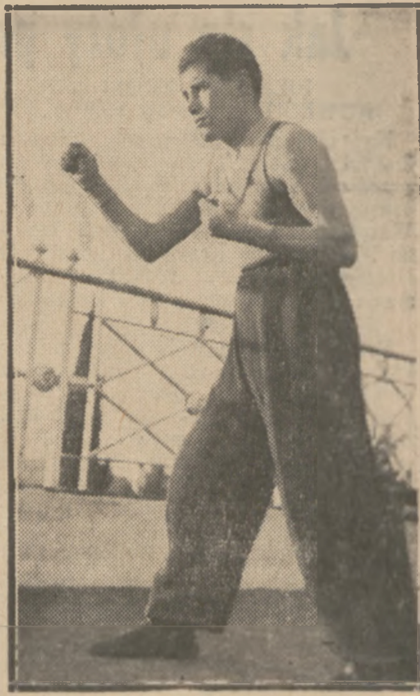
— Owszem — brzmi stanowcza odpowiedź. — Wiem również, że obecnie ubiegają się o ten sam zaszczyt także Niemcy i Dania Moim zdaniem jednak Polska jest kandydatem najpoważniejszym, gdyż daje pewną gwarancję dobrej organizacji i jest w stanie zainteresować tą imprezą szerokie rzesze publiczności. Wprawdzie możnaby to samo powiedzieć również o Niemczech, ale tam przecie odbyły się już raz czy nawet dwa razy Mistrzostwa Europy, podczas gdy Polska dotychczas została pominięta. Dołożę więc wszelkich starań, aby nie powtórzyło się to raz jeszcze!

Znając wpływy p. Mazzi w świecie boksu, jego życzliwość dla Polski i jego obiektywizm, z jakim podchodzi do wszelkich zagadnień dotyczących pięściarstwa możemy zatym z ufnością patrzeć w przyszłość.

Dr F. Wolman.



EGISTO PEIRE
przeciwnik Kowalskiego.



ARTURO PAOLETTI
przeciwnik Koziołka.

BERNO — LTC (PRAGA) 2:1

L. T. C. wybrało się z Bazylei do Berna, gdzie w meczu ze wzmocnioną reprezentacją miasta przegrało 1:2. W szeregach prażan zabrakło Drobnego, natomiast wystąpił Buckna.

DWA ZWYCIĘSTWA POŻERACZY DYMU

By nie było żadnych wątpliwości Trail Smoke Eaters wystąpili dwukrotnie przeciw reprezentacji Anglii, naturalnie nie tej czysto amatorskiej lecz w najlepszym składzie. We wtorek wygrali Kanadyjczycy 4:0 (2:0, 1:0, 1:0), a w dwa dni później ponownie zwyciężyli Anglików tym razem w stosunku 5:2 (1:0, 1:1, 3:1).

RONA TRENEREM FINÓW

Finom zasmakował hokej na lodzie. Mają ambicje poczynić szybkie postępy, by w przyszłym roku na olimpiadzie w St. Moritz zaprezentować się lepiej, niż w Bazylei. W Helsinkach przebywa obecnie stale znany węgierski internacjonał Rona. Ma on otrzymać obywatelstwo fińskie i objąć posadę trenera drużyny hokejowej Finlandii.

Curt Riess Steinam

A. A. U. — symbol i autorytet w Ameryce

Z racji 50-lecia największej organizacji sportowej świata

Nowy Jork, w marcu.

W grudniu minęło 50 lat od chwili założenia „Amateur Athletic Union of the United States", największej organizacji sportu amatorskiego świata. Z tej racji było wiele uroczystości, bankietów, oracji, wymiana depesz. Numer specjalny stałego wydawnictwa „The Amateur Athlete", ukazał się z większonej objętości, pełen ciekawych wspomnień i o pięknej okładce, obramowanej złotem.

Przerzućmy kartki tego wydawnictwa...

Pięćdziesiąt lat! Olbrzymi okres czasu, w którym — uzmysławia nam to raz jeszcze lektura — osiągnięto niesłychanie dużo. Dziś jest AAU symbolem, autorytetem. Dziś wszystko się skrystalizowało, idzie jak po sznurku, dziś — jest to już zmechanizowana praca.

Na początku było jednak inaczej. Trzeba było zmóc wiele przeszkód i trudów.

Proszę pomyśleć: tworzy się nowa instytucja — władza sportowa! Władza specjalnie dla sportu, dokoła którego toczy się zażarta walka, który w oczach wielu wychowawców i działaczy społecznych jest niebezpieczny i dla młodzieży szkodliwy!

A chodziło tu przecież tylko o sport, a nie o — gry. Nie było więc jeszcze mowy ani o futbolu, ani o rugby, ani też o wyścigach kolarskich czy boksie. W grę wchodziły tylko biegi i skoki.

Formuje się więc coś w rodzaju władzy. Nie posiada ona pieniędzy. Ale gdyby je nawet posiadała, nie mogłaby dać ich zawodnikom. Celem jej nie jest przecież organizowanie sportu dla zarobków, lecz ujęcie w ramy organizacyjne sportu amatorskiego i pielęgnacja zamiłowania do tej idei.

Udaje się to! Udaje się w ciągu 50 lat, twardej pracy, pełnej zwycięstw i chwilowych odwrotów.

Najlepszym dowodem, w jakim stopniu zdołała AAU wrosnąć w życie, jest to, że dziś nie dostrzega się prawie jej istnienia. Tak silnie zespoliła się z amerykańskim sportem. To, co określamy dzisiaj mianem amerykańskiego sportu amatorskiego — wszystko to zgrupowane jest w AAU.

Powie ktoś: przy środkach, jakimi dysponuje AAU, nie jest sztuką rozbudować sport...

Jest to tylko pozornie słuszne. W rzeczywistości sprawa ma się wręcz odwrotnie. Materiał ludzki jest rzeczywiście niewyczerpany; tereny Stanów Zjednoczonych są olbrzymie. Ale czy nie oznacza to właśnie zwiększenia trudności organizacyjnych? Przecież nie jest łatwo uchwycić w ramy miliony sportowców, natchnąć ich identycznymi zasadami, wybrać z pośród nich najlepszych! Jak wielkiej potrzeba pracy, by talenty, które wyrastają w różnych stronach Stanów, jak grzyby po deszczu, zużytkować dla sportu i zapobiec, by się nie zmarnowały?!

★

Oto wycinek z przemówienia prezydenta A.A.U. Samuela E. Hoyta, z okazji bankietu jubileuszowego:

„W pierwotnej formie była AAU jedynie luźnym zbiorowiskiem klubów. Miała jednak godny cel. Cel ten stał się dobrem ogólnym; został gorąco przyjęty i zaakceptowany, tak że nowe kluby rodziły się niemal w ciągu 24 godzin. Wkrótce ze zbiorowiska klubów przemieniliśmy się w organizację, skupiającą Związki Okręgowe.

Uwypuklając raz jeszcze cel i idee, jakie nam przyświecały, stwierdzić możemy, że przewijają się one, jak czerwona nitka, przez naszą tyloletnią działalność. AAU została założona w celu polepszenia i rozbudowania sportu amatorskiego i dla reprezentowania idei uzdrowienia moralnego i fizycznego wszystkich klas naszego narodu, przez propagandę ćwiczeń fizycznych w różnych ich przejawach.

Usiłowania AAU szły zawsze w kierunku usportowienia mas młodzieży, wpojenia w nie zasad fair play i tendencji uprawiania sportu, jako celu samego w sobie, oraz dążyliśmy do wyrobienia zrozumienia, że w każdej czynności sportowej najważniejszą rzeczą jest duch sportowy".

U kolebki AAU stali więc ludzie, których ideą przewodnią bynajmniej nie była pogoń za rekordami. Podobnie jak dla bar. Coubertina, tak i dla twórców AAU był duch sportowy czynnikiem ważniejszym, niż sam wysiłek fizyczny, czy też rezultat. Czy bowiem w przeciwnym wypadku AAU utrzymałaby się przez 50 lat? Czym byłby sport bez duchowej treści? Ludzi o specjalnych fizycznych walorach można naturalnie doprowadzić do rekordowej formy. Można przy ich pomocy ustanawiać rekordy, ale nie przez... 50 lat.

Twórcy AAU byli ludźmi idei, posiadali myśl przewodnią i pozostali jej zawsze wierni.

★

Na początku wszystko szło jak z kamienia. Amerykanie nie lubią biurokratyzmu. Tak np. zawodnicy, którzy nosili się z zamiarem startowania, wykazywali dziwną awersję do uprzedniego rejestrowania się na liście uczestników. Uważali oni, że tych kilka nazwisk można sobie i tak zapamiętać. Ostatecznie jednak zdołano ich przekonać. I w tym całe szczęście. Dla panów z AAU byłoby bowiem niełatwo zapamiętać tych kilkaset tysięcy nazwisk, jakie zdobią dzisiejsze kartoteki.

Zaraz na wstępie przyszło też stoczyć walkę z nieco starszą „National Association of Amateur Athletes", która nie miała ochoty ani się rozwiązać, ani też pójść na fuzję. Zaczęto się wzajemnie dyskwalifikować, wymieniać listy i ostre ultimata. W rezultacie AAU została na górze.

Nie t ak też było kłopotów finansowych. Tak w latach 1889 AAU zbankrutowała i w stanie tym utrzymała się przez szereg lat. Upłynęło wiele wody, zanim nastąpiło polepszenie. Dziś jest AAU najlepiej uposażoną organizacją sportową świata. Dziś podlega jej lekka atletyka, pływanie, boks, zapaśnictwo, gimnastyka, kolarstwo, koszykówka oraz sporty zimowe, nie licząc pomniejszych dziedzin.

Sukcesy zaczęły się od chwili Igrzysk Olimpijskich w r. 1912. Założyciel AAU, wielki James E. Sulivan, pisał wówczas:

„Wspaniałe rezultaty naszej lekkiej atletyki były tematem rozmów wszystkich reprezentantów krajów, uczestniczących w Sztokholmie. Wszyscy chcieli wiedzieć, jakim cudem zebraliśmy tak doskonałą drużynę. Na pytanie, jakiej używaliśmy metody, była zawsze jedna odpowiedź: „Jesteśmy narodem atletów".

„Gdy chodzi o nauki z igrzysk sztokholmskich, to nie przeprowadzimy wielkich zmian. Posiadamy na północy, wschodzie zachodzie wspaniałych entuzjastów, którzy nadal poświęcać będą swój czas i pieniądze, by umożliwić młodzieży uprawianie ćwiczeń fizycznych, wzmocnienie organizmu, sił i zdrowia".

Pisał dalej: „Musimy forsować nieprzerwanie agitację za budową boisk, bieżni, kąpielisk, urządzeń treningowych we wszystkich większych i mniejszych miastach Stanów Zjednoczonych. Dziś wiemy na pewno, że jeśli potrafimy wciągnąć do organizacji naszej chłopca w wieku lat 12, jeśli zdołamy zainteresować go sportem i nakłonić do higienicznego trybu życia, to wówczas będzie on tym właśnie typem, z którego w przyszłości rodzi się czempion...".

Nieustająca praca, praca obliczona na długą metę, oto tajemnica wspaniałego rozkwitu amerykańskiego sportu! Oto nieprawdopodobna, niemal anonimowa, działalność A.A.U.!

Należy jeszcze dodać, że AAU cieszy się największymi sympatiami wśród czynnych sportowców, którzy jej podlegają. Fakt ten zainteresować powinien przede wszystkim Europę, gdzie stosunki między górą i dołami nie układają się tak idylicznie.



OSTATNI RZUT NA TAŚMĘ

Wesley Wallace bije olbrzymiego Kanadyjczyka Wiliama Fritza na dystansie 600 mtr. w znakomitym czasie 1 m. 12,3 s. Zawody odbywają się w hali Madison.



KLASYCZNY STYL

skoku wzwyż demonstruje Mel Walker, przechodząc poprzeczkę na wys. 2 mtr.



MISTRZ SZYBKOŚCI — SZEŚCIODNIOWCEM

Takiej zmiany „fachu" dokonał Holender Van Vliet, którego widzimy tu (z lewej) w towarzystwie trenera na arenie toru w Antwerpii. Debiut nie udał się bardzo. Vliet zajął z de Kuyscherem 5-te miejsce.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI